Kuryer Poznański.

Nr. 4. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 6 stycznia 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain. & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S. Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Z powodu uroczystego święta Trzech Króli, następny numer „Kuryera“ wyjdzie dopiero w piątek.

POZNAŃ 5 stycznia

Niejednokrotnie notowaliśmy na tém miejscu postępy republikanizmu włoskiego. Potwierdzenie tego, gdyby wtedy zapisali, znajdujemy dziś w korespondencyi téj zamieszczonéj w Journal de Bruxelles zajmującéj bardzo ciekawe szczegóły, odnoszące się do ruchu republikańskiego we Włoszech, i charakterystykę wybitniejszych jego reprezentantów. Naczelnicy partyi republikańskiéj mają, jak mówi wspomniana korespondencya tę wyższość nad monarchistami, że posiadają niezaprzeczony talent, umieją należycie wyzyskać niedbalstwo swych przeciwników i w całéj ohydzie przedstawić w oczach ludu ich gospodarkę finansowo-ekonomiczną. Jedném z głównych ognisk ruchu republikańskiego jest dziennik La della Democrazia, w któréj skład wchodzi aż 38 osób, znanych już to z piśmiennych prac politycznych, już to z nieprzyjaznego występowania przeciw Papiestwu i książętom europejskim. Kilku redaktorów tych piastuje godność poselską, i przez tak częstych we Włoszech zmianach ministerstwa może łatwo przyjść do władzy; wszyscy zaś występują jako mówcy wiecowi, dawniéj brali udział w wyprawach Garibaldego i niektórzy z nich stali nawet w r. 184 na czele prowincyi; niejeszcze są prezesami ajnych stowarzyszeń. Panowie Cossa i Cavalotti zna i są w całych Włoszech, ostatni jest poetą i pisma ego, jakkolwiek są bardzo słabe, zażywają wielkiéj pop rności. Naczelnik postępowego stronnictwa republika skiego, Augustyn Bertani, jest bardzo wybitną osobisto ią, Castelani jest artystą, Giovanni Bovio zapalczywym krzewicielem „Italii irredenta“, Ullysses Bacci reda je publikacye wolno-mularskie, Corducci, bezbożny ewca „szatana,“ Cenneri i Fillero są profesoramı w B nii; Albert Mario, ulubieniec uczeń Mazziniego, jego ona miss White. Angielka rodem, są protektorami tajnh sekt; Saffi należał do triumwisatu republiki rzymsk. Wszyscy wyżéj wspomniani panowie należą, jak y wspomnieli, do reakcyi Lega della D ocrazia i propagują we wszystkich kierunkach ie republikańskie. Z ich też inicyatywy przyszedł skutku wielki kongres w Chiasso, w okręg Tessińskim, w którym wzięło udział 19 delegatów internacyonalistów włoskich, reprezentujących 1 sekcyi republikańskich. Uchwały swe sformułował ngres w 3 rezolucyach: 1) kongres widzi najwyższy eał swój w komunizmie anarchii; 2) uważa za konieczne nie pomijać żadnéj sposobności, ażeby utrzymywać opinią publiczną w ustawicznem naprężeniu; 3) nowy program internacyonału powinien wypisać na swym sztandarze następujące motto: „wszystko burzyć i niszczyć, dopóki cel nie zostanie osiągnięty.“ Te to zady i rezolucye zapadłe na kongresie w Chiasso uznał jak wiadomo, minister Depretis za nic nieznaczący jaw ruchu republikańskiego we Włoszech. To też nic dziwnego, że republikańscy rewolucyoniści włoscy, mając wolne pole działania, pracują gorliwie nad upadkiem tronu króla Humberta, który mając w doradzcach swych samych zwolenników ludzi przewrotu, sam staje się bezwiednym krzewicielem tego, co ma mu kiedyś zgubę zgotować. Ministerstwo włoskie, ażeby jako tako zaspokoić głód molocha rewolucyjnego, idzie w ślady Gambetty i rozpoczyna walkę kulturną. Czy ta kość rzucona na pastwę zadowoli na długo rewolucyą, czy nie zapragnie ona nowych ofiar, pokaże to przyszłość.

Jednym ze środków, za pomocą których odwrócić zamyśla monarchizm włoski grożące niebezpieczeństwo i choć kilka wytargować chwil żywota, są podróże, jakie król Humbert od czasu do czasu podejmuje w celu zyskania przychylności ludu włoskiego. Taką podróż podjął syn Wiktora Emanuela do Sycylii, dokąd w dniu 3 bm. przybył w towarzystwie swéj małżonki, następcy tronu, księcia Wiktora Emanuela, księcia Amadeusza, ministrów Cairoliego, Baccariniego i Actona. Przy wjeździe do Palermo wznosiła, jak donosi telegram, licznie zebrana publiczność żywe oklaski na cześć króla. Do portu przybył także wielki książę rosyjski Mikołaj, w celu powitania pary królewskiéj. Deputacya pań z Palermo złożyła hołd królowéj Małgorzacie.

W kwestyi greckiéj odbieramy dziś kilka telegramów, dowodzących niejakoś, że mocarstwa europejskie nie uważają odmownéj odpowiedzi, jaką dała Porta na propozycyą sądu polubowego, za ostatnie z jéj strony słowo. Jak donosi telegram carogrodzki ajencyi Havasa, zrobili ambasadorowie mocarstw, po odbytéj naradzie, zbiorowy krok u Porty na korzyść sądu rozjemczego. Obecne stadyum, w jakiém znajduje się sprawa grecka, tak nam określa telegram paryzki: Rosya i Anglia popierają gorliwie projekt francuzki. Ze strony Porty spodziewają się mocarstwa kroku pojednawczego, któryby mógł posłużyć do zawiązania nowych rokowań. Porta ponawia ustawicznie przyrzeczenie dane w nocie z dnia 14 z. m., że nie rozpocznie pierwsza kroków nieprzyjacielskich. W Paryżu nie sądzą, iżby Grecya miała już w krótkim czasie uderzyć na Turcyą a to z powodu niedokończonych uzbrojeń wojennych. Pomiędzy Niemcami, Austro-Węgrami i Anglią rozpoczęły się na nowo rokowania; mocarstwa te zastanawiają się nad sytuacyą, jaką wytworzyła odmowna odpowiedź Porty; rezultat rokowań daje tę pewność, że zgoda pomiędzy mocarstwami zostanie utrzymana.

I dziś bardzo niepomyślne nadchodzą z Irlandyi wiadomości. Liga agraryjna, wierna systemowi terorysowania, wydała surowy rozkaz, ażeby Irlandczycy wszelkiemi możliwemi środkami utrudniali stanowisko właścicielom ziemskim, i odmawiali im posług: ten sam los, jakiemu uległ Boycott, ma spotkać wszystkich właścicieli. Rząd angielski ze względu na istniejące tajne stowarzyszenia, nie cofających się przed żadną zbrodnią, zarządził w składach broni w Birmingham i Liwerpolu środki ostrożności. Rząd otrzymał wiadomość, że Fenianie osaczyli torpedami monitor pancerny „Lord Warden,“ stojący na kotwicy w ujściu rzeki Frith of Forth. Wieczorem w poniedziałek usiłowano po czterokroć za pomocą petroleum zapalić doki w Liwerpolu. — W dniu wczorajszym odbyła się znów w Londynie wielka rada gabinetowa, w któréj wzięli udział wszyscy ministrowie. Przed posiedzeniem rady miał Gladstone długą konferencyą z ministrem dla Irlandyi Forsterem. Premier angielski naradza się nadto ustawicznie z Brighem, którego wigowscy członkowie gabinetu usiłują wyprzeć z ministerstwa. Nowe przesilenie gabinetowe sporym zbliża się krokiem.

Rok 1880.

III.

Położenie Stolicy św. i Kościoła katolickiego nie doznało w r. z. żadnéj wybitnéj zmiany na lepsze, lecz przeciwnie w niejednym względzie znacznie się pogorszyło. Mamy tu na myśli zerwanie stósunków dyplomatycznych ze Stolicą św. przez wolno-masoński gabinet belgijski i walkę kulturną we Francyi. Krok rządu belgijskiego połączony był z dotkliwą obelgą, jakiéj tylko dopuścić się mogą ludzie, nie znający żadnych względów i chcący zupełnie zerwać z chrześciańskiemi tradycyami przeszłości.

Ojciec św. skarcił należycie w allokucyi na publicznym mianéj konsystorzu ten krok rządu belgijskiego, który dla zamaskowania całéj ohydy swego postępku tak niedozwolonych chwytał się środków. Dziś Leon XIII nie ma widomego reprezentanta w Brukseli, gdzie niegdyś sam był Nuncyuszem Apostolskim, atoli obelga, wyrządzona Stolicy Apost. przez bezwyznaniowy rząd króla Leopolda II, nie tylko nie osłabiła wśród katolików powagi Stolicy św., lecz przeciwnie wzmocniła węzły serdeczne, łączące katolików z Głową Kościoła. Pokazało się to świetnie w deputacyi belgijskiéj, która przybyła do Rzymu zapewnić Papieża o synowskich uczuciach belgijskiego narodu.

Reprezentant Stolicy św. w Paryżu, ks. Arcybiskup Czacki, trudne zaiste otrzymał w udziale posłannictwo obrony interesów Kościoła przed napastniczemi zapędami liberalnych i radykalnych żywiołów we Francyi, i tylko jego niezrównanemu taktowi, przezorności i oględności zawdzięczać należy, że się nie spełniły gorące życzenia przeciwników Kościoła, i że tak samo, jak w Belgii, stósunek dyplomatyczny między rządem francuzkim a Rzymem zerwany nie został. Łatwo to nastąpić mogło wobec widocznéj dążności skrajnych żywiołów republikańskich do skreślenia budżetu wyznań; wobec bezwzględnego wykonania dekretów marcowych, na mocy których rozpędzono kilka tysięcy zakonników, niwecząc od razu długoletnią pracę Kościoła; wobec niepohamowanéj zaciekłości, z jaką paryzka Rada miejska zamierza wydrzeć Kościołowi całą własność nieruchomą i rozpoczętą w skutek narodowego ślubu budowę świątyni Serca Jezusowego zamienić na jakie koszary; wóbec pohańbienia znaku Zbawiciela, który w oczach przerażonéj i płaczącéj dziatwy usunięty został z miejskich szkół paryzkich. Mimo to wszystko stósunki dyplomatyczne istnieją — były nawet rokowania dość ożywione między p. Freycinetem a Rzymem w sprawie nieupoważnionych kongregacyi, usiłowania te jednakże rozbiły się o opór reszty członków gabinetu, podżeganych przez p. Gambettę, i doprowadziły do zmiany gabinetu. Rzecz naturalna, że po takich zajściach stósunki dyplomatyczne znacznie się oziębiły i że niebawem spodziewać się można ze strony Ojca św. jakiéj publicznéj skargi przeciw gwałtom rządu francuzkiego.

Stósunki kościelne w Niemczech nie przysporzyły Ojcu św. w r. z. pociechy. Mimo uprzedzającéj grzeczności ze strony Kardynała Jacobiniego w rokowaniach z księciem Reuss, mimo daleko sięgającego ustępstwa, na mocy którego Ojciec św. zgodził się na zawiadamianie władzy świeckiéj o instalacyi proboszczów (list do Arcybiskupa Melchersa), zerwano ze strony rządu pruskiego rokowania i rzecz całą pozostawiono w zawieszeniu. Fragmenta dyplomatycznéj korespondencyi, ogłoszone w Nordd. Allg. Ztg, nie wyjaśniają dostatecznie wszystkich faz tych rokowań wiedeńskich; już atoli z tego, co ogłoszono, widać, że wina nie leży po stronie Rzymu; mimo to jednakże dzienniki katolickie w Rzymie i organa Stolicy Apost. zachowują w traktowaniu téj sprawy jak największą dla dworu berlińskiego względność i spodziewają się rychłego nawiązania nowych rokowań, — któreby naturalnie szczerą radością wszystkich napełniły katolików.

Szczęśliwe załatwienie odszczepieństwa kupeliańskiego pomiędzy Ormianami wzbudziło w Ojcu świętym błogą nadzieję, że podczas kiedy na Zachodzie coraz to więcéj wzmaga się ucisk Kościoła, tamując jego rozwój i błogi wpływ na społeczeństwo — na Wschodzie otworzyć się może pole naprawienia dawnych krzywd i spustoszenia,

Odczyty hr. Tarnowskiego.

I.

Dla Wielkopolan, pozbawionych w granicach zaborczego pruskiego błogiego wpływu, jaki zwykle wywierają na społeczeństwo wszechnice, o których gromadzą najprzedniejsze umysły i siły naukowe, — odczyty profesorów krakowskich, któremi zaszczycili przed dwoma laty raz pierwszy zaszczycili hr. Tarnowski i profesor Grzyński, a których dalszy ciąg z powodu choroby profesora Szujskiego daje nam roku bież. sam tylko hr. Tarnowski, — mają dziwny urok nie tylko polskiego słowa, płynącego z wymownych ust przedstawicieli nauki i przewodników młodzieży téj przesławnéj krakowskiéj Alma Mater, ale nadto one jakby tém ogniem, co Wielkopolską dzielnicę, tak twardém pozostającą położeniu, łączy ze szczęśliwszą dzisiaj Galicyą. Tę uroczystość jubileuszową J. P. Kraszewskiego, na pierwiekową rocznicę zgonu Długosza spieszyły z Poznańskiego jednostki; na ośmiolekową rocznicę męczeńskiéj śmierci św. Biskupa krakowskiego pospieszyły gromady wiernych Wielkopolan, aby się użalić u grobu Matki Polski swéj niedoli. W zamian za te odwiedziny Kraków już po raz drugi pozwala nam się cieszyć prelekcyami swych profesorów. Mają one dla nas, jak tarzamy, i urok i znaczenie, i wdzięczni jesteśmy nie wielce, zwłaszcza że od dawnych już lat Galicya ucieszyła nas gromadniejszemi odwiedzinami, a mawet w Krakowie tyle pamiątek, nie zwapi się w strony ha, do grobów pierwszych królów polskich.

Przed dwoma laty szanowni goście krakowscy obrali przedmiot swych prelekcyi szereg mężów wielkich, którzy w długim pochodzie wieków byli ozdobą kiéj literatury. Hr. Tarnowski we wstępie do wczorzego odczytu oświadczył, że i tą razą byłby chętnie odstawił słuchaczom obraz płodów ducha którego Wielkopolan, że jednakże po głębokiéj rozwadze odbił od tego zamiaru, zwłaszcza też dla tego, że po anym niedawno a bardzo gruntownie napisaném le o literaturze w Poznańskiém po roku 1830, ystko, coby w téj mierze powiedzieć można, byłoby tylko, jak się prelegent wyraził, powtarzaniem. Natomiast uwzględnił hr. Tarnowski w inny sposób w odczycie swoim Wielkopolską ziemię; nie w autorze, ale w treści poematu, który wybrał za przedmiot swéj prelekcyi. Mówił o Balladynie, tym fantastycznym utworze Juliusza, którego treść odgrywa się na wielkopolskich błoniach, nad brzegami Gopła w okolicy Kruświcy i Gniezna, a odgrywa w mgle zamierzchłych wieków przedchrześciańskiéj Polski. Utwór, w którym Juliusz Słowacki w Goplanie, Chochliku i Skierce złożył największy dowód swego talentu poetyckiego, najpiękniejsze kreacye swéj wyobraźni poetyckiéj — wdzięczne to zaiste pole dla estetyka i znawcy literatury téj miary, co hr. Tarnowski. Wprawdzie Juliusz Słowacki w liście do Zygmunta Krasińskiego z lekceważeniem się wyraża o téj swojéj kreacyi, ale bądź co bądź i on sam musiał ją uważać za utwór niepośledni, kiedy Balladynę przypisał takiemu, jak Krasiński, poecie, kiedy sam mówi, że poemat ma wnętrzną siłę natchnienia, że mimo tysiącznych anachronizmów, co przerażą śpiących w grobie historyków, zrodził się w głowie poety według praw bożych.

Wykład szanownego profesora podzielić można na dwie części, w których pierwszy zbija wywody tych, co Balladynę Słowackiego chcą mieć albo grecką tragedyą, albo prostém naśladownictwem Szekspira, albo wreszcie allegoryą do dziejów Polski. Z wielką bystrością krytyczną, wnikającą w najdrobniejsze szczegóły poematu, wykazuje prelegent, że żadna z tych hipotez nie zdolna nam wytłómaczyć całokształtu poematu. Jest on wprawdzie, jak dzieła mistrzów klasycznego koturna, zaczerpnięty z mglistych dziejów przedhistorycznéj Polski; ma wiele scen i pomysłów zapożyczonych u twórcy króla Leara i Makbeta, że tylko wspomnimy stósunek Balladyny do matki, scenę zabójstwa, Goplanę zakochaną w Grabcu; możnaby się rzeczywiście pokusić o odnalezienie w Balladynie alegoryi do dziejów Polski: w Alinie i matce widzieć lud odepchnięty od szlachty, którą znów przedstawia Balladyna, i prowadzić tę interpretacyą aż do pioruna, co zabił Balladynę, a znaczyć ma rozbiór Polski, i do Goplany, mającéj przedstawiać owe fatalistyczne polskie „Jakoś to będzie!“ atoli wszystkie te hipotezy chromieją i żadna z nich pojedyńczo wzięta nie zdoła nam wytłómaczyć właściwéj genezy Balladyny, nie wytłómaczy nam téj sprzeczności pomiędzy balladową jéj treścią a dramatyczną formą, w jaką ją obrał Słowacki. Prelegent szuka innego klucza do wytłómaczenia téj zagadki i nie tłómaczy wprawdzie symbolicznego znaczenia téj lub owéj postaci, tego lub owego zdarzenia, ale kreśli obraz sposobu, w jaki Balladyna, taka, jaką jest, powstała w duszy Słowackiego.

Piewca litewskich puszcz i lasów, Adam Mickiewicz, stworzył już był dzieło, co samo jedno zdolne mu było zapewnić nieśmiertelną u potomnych pamięć — Pana Tadeusza. Zygmunt Krasiński napisał już był Nieboską komedyą i Irydyona, dwie kreacye, nie mające nic równego w literaturze polskiéj co do głębokości złożonéj w nich idei. Słowacki pragnął stworzyć coś, coby dorównało tym potężnym kreacyom, coby mu pozwoliło stanąć obok Adama i Zygmunta. Słowacki nie miał wprawdzie daru téj potężnéj plastyki, którą Adam tak po mistrzowsku rzeźbił prześliczne sceny swéj epopei; nie był zdolny stworzyć gmachu idei, jaki wystawił w swych utworach Krasiński, ale obok ambicyi, która go do coraz wyższych gnała pragnień, miał tę niezrównaną i niedościgłą siłę fantazyi, którą z każdym mógł iść o lepsze w zawody. Poeta szukał przedmiotu, który opracowany należycie i ozdobiony w drogocenne klejnoty jego wyobraźni, mógłby wywołać ten sam poklask, jaki wywołał Pan Tadeusz, lub Nieboska komedya. Pomysł nie powstał w jednéj chwili, Balladyna nie wyskoczyła, jak Minerwa, z głowy Jowisza — myśl Juliusza pracowała długo nad jéj stworzeniem. Poeta sięgnął myślą w czasy przedchrześciańskiéj Polski, zapytał siebie, czyby nie można odtworzyć tych postaci żyjących w podaniach ludu, czyby nie można wlać poetycznego życia w te prastare dzieje, co się niegdyś odgrywały nad falami Gopła, na błoniach Kruświcy i Gniezna? czyby nie można odświeżyć tych dziejów, kiedy lud polski żył cichy, spokojny i szczęśliwy pod słomianą strzechą, kiedy serce jego dostrajało się do téj wdzięcznéj nuty skowronka, co się unosił po nad głowami sielskich pracowników? I daléj wpatrując się w te przedhistoryczne dzieje, które mu jak Sofoklesowi lub Ajschylowi miały dostarczyć wątku do przedhistorycznéj tragedyi, widział owe postacie wójtów polskiéj gminy, jak się przemieniają z czasem na wojewodów, mających w sobie początkowo coś wójtowskiego, i snuł daléj szereg ich aż do czasów historycznych, a w głowie jego powstawała myśl utworzenia sześciu dramatyzowanych legend, czyli, jak je sam nazywał, kronik. Aby ożywić te podania, aby zaludnić swoje kreacye, wziął Słowacki do pomocy proste, sielskie, gminne podania i sądził, że postacie jego utworów winny być podobne do tego, co żyje w tych podaniach gminnych, do tego ludu, który zapewne do dziś nie wiele się odmienił od swych praojców, którego słomiana strzecha nie o wiele postąpiła w swych architektonicznych kształtach, i nad którego strzechą tak samo bocian gniazdo ściele, jak nad chatą kołodzieja Piasta.

I oto drugi element, wchodzący w skład Balladyny: do przedhistorycznych podań, stanowiących tło poematu, przystępują późniejsze podania o dwóch siostrach, co zbierały maliny i z których jedna drugą zabija, o owéj pani, co to zabija pana i po téj niesłychanéj zbrodni późniéj szuka pociechy u pustelnika, o téj Świteziance, co już skąpana w falach poezyi romantycznéj, unosiła się tak pięknie nad falami Świtezia, wabiąc ku sobie nadziemskim wdziękiem nieostrożnego młodzieńca. Ale i ten przedmiot nie dostarczał jeszcze dosyć wątku do wypełnienia tego nieokreślonego jeszcze w szczegółach planu i pomysłu. Słowacki sięgnął do obfitego skarbca dramatycznych postaci Szekspirowskich i z téj bogatéj kopalni czerpał pełną dłonią szczegóły do swoich pomysłów.

W ten sposób tłómaczy hr. Tarnowski genezę Balladyny i w ten sposób stara się wyjaśnić owe liczne niedomagania, jakie spostrzegamy przy uważném czytaniu Balladyny, przedewszystkiém zaś owę dysproporcyą i sprzeczność pomiędzy balladową treścią a dramatyczną formą, a daléj owe mnóstwo drobnych szczegółów i faktów, nie powiązanych należycie i organicznie z rdzeniem utworu. W téj drugiéj mianowicie części swéj prelekcyi zachwycał szan. profesor słuchaczów i samym przedmiotem i barwnością kolorów, w których go przedstawiał, a kiedy wskrzeszał te zamierzchłe postacie naszych protoplastów, kiedy malował polskie sioło i ten lud cichy a pracowity, kiedy doń wprowadzał głosicieli nowéj Ewangielii, mnichów w grubych habitach ze znakiem Zbawiciela w ręku, lub Biskupów w świetnych infułach, słuchano go z niezwykłém zajęciem i uwagą. Publiczność, zapełniająca salę, a przybyła ze wszystkich stron Wielkopolski, przyjęła hr. Tarnowskiego na wstępie oklaskami i oklaskami też dziękowała mu po skończeniu téj półtoragodzinnéj zajmującéj prelekcyi.

Jutro w czwartek drugi odczyt o Lilli Wenedzie.

zdziałanego przez schizmę Fociusza i podniesienia chrześciańskiéj oświaty pomiędzy ludami, które tak długo gniotła martwota schizmatycka. Ta nadzieja natchnęła Ojca św. myślą wyniesienia naczelnika Kościoła ormiańskiego, Arcybiskupa Hassouna do godności kardynalskiéj i powołania go do Rzymu, aby tam przy boku Ojca św. popierał myśl rozwoju Kościoła katolickiego na Wschodzie, podczas kiedy domniemywany następca jego w Carogrodzie, msgr. Azaryan, w tym samym duchu działać będzie na patryarszéj stolicy. Ta sama nadzieja podyktowała téż Ojcu św. owę wspaniałą Encyklikę, któréj uroczystość świętych Apostołów Słowiańszczyzny rozszerza i upowszechnia na cały świat katolicki, a odzywając się z prawdziwie ojcowską życzliwością do ludów słowiańskich, prosi Boga, aby rozdarte i podzielone politycznie złączyły się przynajmniéj w jedności św. wiary katolickiéj. Katolickie ludy, wchodzące w skład Rzeszy słowiańskiéj, z wdzięcznością przyjęły te papiezkie słowa, które dowodzą, że Leon XIII gotów jest w myśl wielkich poprzedników zwrócić uwagę swoję w stronę słowiańskich ludów i powołać zbłąkanych do owczarni Chrystusowéj. Od pierwszéj chwili pojawienia się téj Encykliki powstała pomiędzy Słowianami różnych krajów chęć złożenia Ojcu św. podziękowania za ten nowy dowód Jego dla Słowian życzliwości. Podjął ją ze serca wszystkich prawy i zacny syn Kościoła ks. Prałat Sztulc, który postanowił urządzić wspólną pielgrzymkę katolickich Słowian do Rzymu. Oby zamiar ten znalazł poparcie we wszystkich katolickich dzielnicach Słowiańszczyzny. U nas, jak się z różnych stron dowiadujemy, propozycya ta znalazła wszędzie oddźwięk, który niezawodnie wkrótce będzie miał sposobność publicznie się objawić.

Dziesięcioletni pobyt piemontskiego rządu w Rzymie, rozpieranie się grabieżców w samém jądrze dziedzictwa Piotrowego, podczas kiedy Namiestnik Chrystusa, ścieśniany coraz bardziéj w swych prawach, ograniczony został na pałac i ogród watykański — wzbudziły w duszach słabych przekonanie, jakoby Papież, mianowicie tak pokojowego usposobienia, jakim jest Leon XIII, mógł się ostatecznie pogodzić z faktem dokonanym i uznać popełnioną najniesprawiedliwiéj grabież. Ojciec św. zadał w drugiéj połowie r. z. dwukrotnie kłam tym oczekiwaniom, których zresztą żaden uczciwy katolik dzielić nie mógł, i tak w jednéj ze swych mów publicznych, jako téż w św. kolegium oświadczył wyraźnie, że grabieży nigdy nie uzna i stale przeciw niéj protestować będzie. Skarżył się téż Ojciec św. z niemałym żalem na przeszkody, jakie w zarządzie Kościoła św. we Włoszech napotyka ze strony nieprzyjaznych władz rządowych; na forytowanie agitacyi sekciarskiéj w samém centrum katolickiego świata, gdzie się mnożą świątynie różnych sekt protestanckich, wabiących do siebie katolików różnemi złudnemi obietnicami; świeżo jeszcze zdołano w ten sposób oderwać od łona Kościoła 60 żołnierzy katolickich, których ostentacyjnie przyjęto do grona sekciarzy.

Jak daleko postąpiły rokowania Stolicy św. z dworem petersburgskim, dokładnie nie wiadomo. Dzienniki rzymskie podawały o nich bardzo pocieszające wiadomości, na które my wszelako, znając avitam fraudem, z pewném spoglądamy niedowierzaniem, życząc wszelako z całego serca uciśnionemu Kościołowi pod berłem rosyjskiém, aby dla niego zbliżyła się pomyślniejsza chwila.

Pod koniec roku nastąpiła zmiana w najwyższym zarządzie władz kościelnych: Kardynał Nina ustąpił z godności sekretarza stanu i został prefektem św. kongregacyi Propagandy, a miejsce jego zajął wypróbowany w dyplomatycznych sprawach b. Nuncyusz papiezki w Wiedniu, Kardynał Jacobini. Nowego sekretarza czekają nie małe trudy i ciężkie zadanie przywrócenia pokoju kościelnego i lepszych stósunków między dworami europejskiemi a Stolicą św., czego jego poprzednik, Kardynał Nina, dokazać nie zdołał.

Odprawa pism polskich
na zaczepki
„Moskowskich Wiedomosti.“

Podaliśmy już kilka odpowiedzi pism polskich wychodzących w Warszawie na kalumnie rzucane na Polaków przez organ Katkowski. Dziś podajemy jeszcze kilka innych wystąpień bratnich nam organów.

Kuryer Codzienny z dnia 28 bm. zamieszcza artykuł wstępny p. tyt.: „Zrozumiejmy się“, w nim pomiędzy innemi pisze co następuje:

Gdy Gołos bardzo słuszny i uczciwy napisał artykuł w obronie naszéj przeciwko Moskowskim Wiedomościom, pociągającym do odpowiedzialności mieszkańców Królestwa za uroczystości Lwowa, Krakowa i Poznania, Petersburgskie Wiadomości oburzając się na tę gazetę, raczyły nazwać naród polski „zgnilizną.“ I wobec tego narzekają jeszcze na naszę niewdzięczność! To prawda, mają racyą Nowoje Wremia, St. Pet. Wiedomosti i Moskowskija Wiedomosti — niewdzięczność to niesłychana z naszéj strony, że za to uczciwe ich względem nas postępowanie nie liżemy im ręki. Na taką wdzięczność rzeczywiście zdobyć się nie potrafimy. „Złoty most“ jednak nie buduje się nienawiścią! Zrozumiejmy się więc nakoniec... Nie chcemy niczego prócz spokoju i nie przerywania nam naszéj uczciwéj pracy. Pracujemy spokojnie i uczciwie. Jeśli w téj pracy chcecie iść z nami — dobrze. Jeśli nie, zostawcie nas w spokoju, nie przeszkadzajcie a patrzcie na nas. Patrzcie a ujrzycie, że naród, który nazywacie „zgnilizną“ — żyć musi i żyje!

Echo tak się wyraża:

W pochodzie swym dziejowym narody nieraz ponoszą ciężkie rany, lecz nigdy śmiertelne, bo narody nie giną, jak instytucye ręką ludzką wznoszone: wytrwała praca, spokojny a racyonalny rozwój, jest skuteczném na te rany lekarstwem, i my, dążący po téj drodze, my mający za sobą historyą, cywilizacyą, literaturę, sztuki piękne, słowem wszystko, co o żywotności narodu stanowi, będziemy pracowali i żyli daléj, pomimo nienawistnych wyroków kilku gazet, które bezzasadna zaciekłość zaślepia i zdrowy sąd o rzeczach odbiera.

Nareszcie Gazeta Polska z piątku w przeglądzie swoim politycznym pisze:

Historyozoficzne to prawo stwierdziło się już zresztą dostatecznie w prowincyach, które Prusy od dawnéj Polski oderwały, gdzie mimo niesłychanego nacisku materyalnego i moralnego, żywioł polski istnieje, stwierdza swoję żywotność i nawet według zeznania samych Niemców krzewi się kosztem żywiołu niemieckiego. Zjawisko to tłómaczy się bardzo łatwo: naród polski w XVI wieku był najoświeceńszym w Europie, wolnym politycznie, pełnym tolerancyi religijnéj dla wszystkich wyznań i tym pięknym tradycyom przeszłości pozostał wierny, gdy w owym czasie Prusy były półdzikie, w powijakach politycznego niemowlęctwa, a i dziś jeszcze nie mogą się zdobyć na tolerancyą religijną i na rządy prawdziwie parlamentarne.

Wielkiemi nieszczęściami w polityce zagranicznéj dotknięta Austrya, po stracie Lombardyi i Wenecyi, gdy Prusy w przymierzu z Włochami o mało w Węgrzech nie zadały jéj śmiertelnego ciosu, owego sławnego Stoss ins Herz, i gdy wreszcie wyrzuconą została z Niemiec, nauczona temi smutnemi wypadkami Austrya, zrozumiała nareszcie wzwyż wspomnioną prawdę, że nie można ucywilizowanych ludów wynaradawiać, wróciła prawa konstytucyjne Węgrom, prawa narodowe Galicyi, i wreszcie takież prawa przyznała szlachetnemu narodowi czeskiemu, który w dziejach cywilizacyi i wolności religijnéj w Europie zaszczytne zajmuje miejsce.

I w tegorocznéj podróży do Czech i Galicyi cesarz austryacki mógł się przekonać, że przyjęta przezeń polityka równouprawnienia politycznego ludów jego monarchii i wrócenia im niepożytych praw narodowych, jest dobrą i politycznie rozumną: wszędy witano go z zapałem, z objawami wierności i gotowości do poświęceń, co zresztą pod względem zwłaszcza Galicyi było do przewidzenia: albowiem od czasów wielkich wojen napoleońskich i nieszczęść Napoleona I cały świat wie, że Polacy umieją być wdzięcznymi i wiernymi dla swych przyjaciół.

Z okoliczności téj podróży cesarza austryackiego do Galicyi, petersburgski Gołos ogłosił artykuł bardzo dla nas sympatyczny. Z powodów, któreśmy wyżéj mówiąc o narodach ucywilizowanych przytoczyli, jesteśmy o swoją przyszłość najzupełniéj spokojni: lecz w interesie samego narodu rosyjskiego, albo raczéj téj jego światlejszéj części, któréj Gołos zdaje się być organem, objawy podobne uważać należy za pocieszające.

Jako ciekawy objaw dodać jeszcze trzeba, że artykuły Gołosa wywołały odpowiedź jednego z dzienników księcia Bismarcka, zdaje nam się Posener Ztg (to Posener Tageblatt. Przyp. Red. Kuryera), która radzi Polakom nie słuchać Gołosu i raczéj zaufać Niemcom, państwu dziś w świecie najpotężniejszemu, pod którego panowaniem mogą wszystkie swoje życzenia i nawet ideały urzeczywistnić.

Takie syrenie głosy tradycyjnéj polityki mefistofelowéj pruskiéj zapewne się nieraz jeszcze odezwą, gdy w dalszym rozwoju kwestyi wschodniéj padną „żelazne kości przeznaczenia.“ My jednak złowić się na takie plewy nie damy, i oceniając bezstronnie i beznamiętnie wypadki zajść mogące w Europie, spokojnie, jak przystoi na naród wypróbowany, wyłącznie się zajmiemy rozwojem naszego życia wewnętrznego, naszéj literatury, naszych sztuk pięknych i naszych stósunków społecznych, słowem udoskonaleniem naszéj duszy narodowéj. Resztę zaś bez obawy zostawimy Opatrzności.

Podajemy tu także uwagi krakowskiego Czasu, na które się zupełnie zgadzamy. Organ krakowski pisze:

Przedewszystkiém należy się zupełne a wielkie uznanie dziennikarstwu, które znajdując się w tak przykrych i wyjątkowych warunkach, powiedzmy, niebezpiecznych na dwie strony, umie, skoro mu pozwalają, w sposób tak wytrawny odezwać się i do wrogich nam organów i do własnego społeczeństwa, w sposób podniosły i nacechowany prawdziwym rozumem politycznym a przecież tak pełen godności już samą szczerością słów i myśli. Niepodobna z drugiéj strony pominąć milczeniem faktu, iż dziennikom tym pozostającym pod cenzurą, dozwolono w ten sposób szczery, stanowczy a mądry przemówić. Gdyby ta swoboda choćby tylko jednéj chwili, miała na celu dostarczyć ciężko pokrzywdzonym i oszkalowanym przez dzienniki rosyjskie, sposobności i możności bronienia się i odparcia oszczerstw, musielibyśmy nazwać jéj udzielenie postępowaniem godném a co lepsza mądrém. Jeżeli zaś daniem téj swobody chciano tylko zajrzeć w głąb duszy i sumienia społeczeństwa, to organa jego przemówiły jasno, szczerze, stanowczo a po ich odpowiedzi nie może być najmniejszéj wątpliwości tak co do celu, jak co do środków. Celem jest zawsze nieodmiennie zapewnienie bytu narodowego; środkami są wytrwałość i spokój w legalnéj, organicznéj, jawnéj nieustającéj pracy. Jeżeli rząd chciał podnieść zasłonę, to zaiste ujrzał widok wielce dla niego nauczający, ale bynajmniéj dla nikogo nie groźny. Czy ujrzawszy go, zechce z tak chętnie udzielonéj nauki skorzystać? Oto wielkie pytanie, nad którém już niejednokrotnie zastanawialiśmy się, a które jest kluczem stósunków w krajach polskich pod panowaniem rosyjskiém. Dotąd widzimy tam po jednéj stronie, po polskiéj, wielkie skorzystanie z doświadczeń przeszłości, wytrwałość i pracę, umiarkowanie i miarę, oraz wiarę bez złudzeń, — po drugiéj, po rosyjskiéj, stałość w zaciętości i zawziętości, namiętność już nie gorącą, ale skrystalizowaną i nieruchomość, która jest skutkiem krótkowidzenia lub zaślepienia. Świadczą o tém fakta, świadczą wystąpienia dzienników rosyjskich i polskich, które przytoczyliśmy.

Czy wystąpienia polskich organów wpłyną choć w jakiejkolwiek mierze na zapatrywania a zwłaszcza na postępowanie strony drugiéj? Oto co nas ze stanowiska politycznego musi przedewszystkiém obchodzić.

Wtedy, kiedy mniemaliśmy, że bezstronne, um
i roztropne słowo o stósunkach polskich pod pa
rosyjskiém może choćby w małym stopniu wpłyn
na społeczeństwo, czy na rząd rosyjski, nie waha
z wypowiedzeniem naszego zdania o tamtejszych s
w nadziei, że słowo zupełnie wolne zaważyć powinn
niż inne na szali i wtenczas odpowiadając na wys
do nas pytanie ze strony dzienników rosyjskich p
liśmy, że skoro idzie o szczegóły, skoro pytacie
potrzeby i życzenia społeczeństwa polskiego pod
niem rosyjskiém nie do nas zwrócić się z tém
naszych braci pod waszym rządem należy, i ws
między innemi, jako jeden ze środków większą
udzieloną swobodę druku.

Dziś w obec artykułów, które przytoczyliśmy,
się w obowiązku powiedzieć, że aby ta swoboda b
dną w następstwa i użyteczną, nie może być spor
lecz musi być usystematyzowaną, a przedewszyst
powinna być ani daną, ani zużytkowaną na to, ab
wiedzieć ogólniki, tém mniéj, aby ją zmarnować
nych frazesach i pięknie brzmiących zdaniach. J
niem, jéj celem powinny być żywotne, istotne
kraju i społeczeństwa, te, na których w pierwszym
zależy mu, a powinno także zależeć rządowi.
jest zbyt poważném, zadania zbyt liczne i doni
nie należało zwrócić na nie bacznéj uwagi, aby n
się rozwiązać ich mądrze i należycie, a to jest
bném bez wypowiedzenia o nich zdania przez sa
czeństwo, a zatém bez dania mu swobody wypo
go. Wtedy téż dopiero uwierzymy w wolność d
wolność słowa, wtedy dopiero uznamy, iż one doda
łają i owoce przynieść mogą, kiedy czytać będzie
ganach warszawskich poważne, a z zupełną swob
bierane sprawy krajowe i zadania najwięcéj ob
społeczeństwo, oraz wszystkie szczegóły téj spokoj
cy, o któréj tak stanowczo jednym harmonijnym
odezwały się organa prasy polskiéj pod panowanie
skiém, co najlepszą jest wskazówką, że im leży
przeddwszystkiém organiczne i treściwe działanie
tém polu ileż to spraw doniosłych, ile zadań
wymagających sumiennego obrobienia i szczerego
W pierwszym rzędzie stoi sprawa religijna, zał
któréj sam rząd uznaje potrzebę, skoro urzędown
znaje, iż o nią toczą się rokowania z Stolicą św
ważniejszą pod względem narodowym i społecznym
językową czyżby swobodna dyskusya nie rozjaśniła
nie jest ona naglącą i piekącą, skoro sam poprze
czelnik kraju, ze względów ładu społecznego uznawa
mierze potrzebę zmiany i przywrócenia języka pols
szkołach ludowych? Czyżby dyskusya spokojna, al
nalna, nie wykazała, o ileby w innych sferach wyc
publicznego i w sądownictwie pogodzić należało
i naglące potrzeby społeczeństwa z faktycznym
rzeczy, który jest skutkiem burz przeszłości i
tności?

Ileż razy już z Petersburga puszczano wieści
niu miastom, powiatom i guberniom pożądanego s
du! A przecież te zapowiedzi nigdy się nie spra
Wolna w téj mierze dyskusya wyświeciłaby trudnoś
zawodnie przyczyniłaby się do usunięcia przeszkód,
nie pochodzą ze złéj woli.

Przy tak rozwiniętym dziś w Królestwie pra
byłoby zadaniem dziennikarstwa rozpoznać, gdyby
mierze zupełnéj używało swobody, jakie ustawy o st
szeniach na polu przemysłowém odpowiadałyby na
stniéj interesom kraju.

A nareszcie, żadnemi pobocznemi względami ni
czona dyskusya o ważnéj a na krok niepostępującéj
wie serwitutów, o tym raku ekonomicznym i gospod
o niebezpieczeństwie społecznem, jakże byłaby na
i jak pożądaną powinnaby być dla tych, którzyby
oświecić się pragnęli.

Oto zaiste szeroki zakres dla poważnéj dyskusy
brak przedmiotów. W chwili, kiedy ujrzymy, iż
zupełnie swobodnie w dziennikarstwie warszawskiém
szane, zapiszemy ten fakt jako rzecz poważną, bo
użyteczną. Przedtém zaś wszelkie sporadyczne
zwolnienia słowa w ogólnikach, poczytamy raczéj
Danaów. Ale sądząc po ostatnich wystąpieniach
warszawskich, będziemy spokojni i pewni, że ani się
ani w błąd wprowadzić nie da nim polskie społecz
pod panowaniem rosyjskiém.

WINA OJCA

przez

Ludwikę Gérald.

Stara oberża.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 2.)

Genowefa wzdrygnęła ramionami i westchnęła niecierpliwie. Rzemieślnik na klęczkach przyglądał się z żalem i czułością oczkom zamkniętym pod różowemi powiekami, uśmiechającym się usteczkom, które się otwierały, jakby do pocałunku. Łzy wolno spływały po bladych jego policzkach, załamał ręce i schylając czoło pod niedostrzeżonym cierpienia ciężarem, z rozpaczą zawołał:

— O jakiż ja nikczemny!

Genowefa lekko dotknęła się jego ramienia. W rysach dumnych i niewzruszonych młodéj kobiety, żadne się nie malowało współczucie; w spojrzeniu żadnéj słodyczy, w suchym głosie nie było cienia czułości.

— Panie Andrzeju, czy oszalałeś? — rzekła. — Mówisz, że kochasz swe dziecko. Otóż jeżeli ostrożniejszym nie będziesz, jeśli dasz się unieść zbyt późnym i próżnym żalom, własnemi rękoma nieszczęście na twą córkę sprowadzisz!

— Nie rozumiem cię! — wyszepnął z zadziwieniem i trwogą.

Ona wyciągnęła rękę, oczyma wskazała na twarz dziecka, niknącą w złotych kędziorach, i rzekła, jakby mówiła o rzeczy najobojętniejszéj:

— Tu idzie o pański honor... bezpieczeństwo pańskie jest zagrożone. Czyż pan zdołasz oszczędzić swéj córce udziału w okropnéj karze?...

Podróżny jęknął głucho i wyprostował się.

— Co czynić? — zapytał gorączkowo.

Arlezianka pociągnęła go do sąsiedniego pokoju.

— Wysłuchaj mego planu, — rzekła, — a potém czyń co chcesz...

— Ach czyż zdolny jestem myśli me zebrać? — zawołał wznosząc ku czołu drżące ręce.

— A więc, słuchaj...

Genowefa zniżyła głos i szybko się obejrzała na wszystkie strony, jak gdyby się obawiała, żeby w którym ciemnym zakątku nie ukrywała się postać jaka, czychająca na jéj tajemnicę.

— Jutro, o świcie, opuścisz oberżą; pójdziesz pieszo do najbliższéj stacyi, — trzymaj się dokładnie notatki, którą masz. Ja ztąd wyjadę sama; ty weźmiesz bilet do Tarascon; ja do Beancaire. W Bellegarde wysiędziesz i udasz się nad brzegi Rodanu; tam się z tobą połączę.

— A kiedy?

— Dopiero nad wieczorem.... Ukrywaj się pan jak najstaranniéj nad brzegiem rzeki. Ja po tobie dopiero opuszczę oberzę. Powiem, żeś mnie wyprzedził, ażeby przyjaciela odwiedzić. Pozostanę w mieście do poobiedniego pociągu.... W ten sposób oszukamy pogoń.

— A dziecina?...

— Dziecina zostanie ze mną.

Spojrzał na nią z niedowierzaniem.

— Będzieżże czuwać nad nią?

— Ależ daj pokój! rzekła niecierpliwie; nie zajmuj się ciągle takiemi szczegółami, gdy o ważniejsze rzeczy idzie.

Nastąpiła chwila milczenia. „Pan Andrzéj“ namyślał się ze spuszczonym wzrokiem; na smutnéj jego twarzy malował się niepokój.

Arlezianka pierwsza przemówiła.

— No i cóż? zapytała z uśmiechem, zgadzasz się na mój plan? czy wymyśliłeś coś lepszego.

— Bardzoś rozumnie wszystko ułożyła, rzekł tłumiąc westchnienie. A gdy do mnie nad brzeg Rodanu przybędziesz?...

— Przez pola dostaniemy się do małego dworca; musimy unikać większych miast. Weźmiemy bilety 3 klasy do Marsylii, jako rzemieślnik z żoną w odwiedziny do rodziców jadący. Wśród nocy wysiędziemy jak zawsze przed miejscem, do którego bilet mieć będziemy... a spuść się na mnie, że nazajutrz rano płynąć już będziemy do Indyi.

— A banknoty?... zapytał nieśmiało podróżny.

— Wolę je zatrzymać przy sobie w koszyku, bo gdyby cię rewidowano....

On zadrżał.

— Czyż nie masz książeczki w porządku? dodała Genowefa z nowym uśmiechem. Potrząsł głową.

— Wszystko to zły koniec weźmie! rzekł zniechęcony.

Znała ona dobrze trwożliwy i słaby jego charakter i zbyt pewną była mocy, którą miała nad tym człowiekiem, gdyż wybuchem sardonicznego śmiechu odpowiedziała na ostatnie jego słowo i — rzecz dziwna, — zdawało się nagle, że „pan Andrzéj“ zapomniał o swoich obawach.

— Podziwiam twą śmiałość, Genowefo! zawołał podnosząc głowę.

— Miłość śmiałości dodaje! odrzekła.

— Kochasz mnie więc? wyszeptał przyciągając ją do siebie.

— To pytanie teraz nie na czasie, rzekła z cicha Arlezianka; życie moje narażam, żeby ciebie uratować...

— O! bądź stokroć błogosławioną!... Cóżbym czynił bez ciebie?... szepnął, patrząc na nią z upojeniem.

Czarne oczy młodéj kobiety zabłysły.

— Jakżeś piękna, Genowefo! rzekł podróżny przyciskając do ust jéj ręce.

— Powtórzysz mi to potém... tam daleko w Indyach... gdy będę twoją żoną, rzekła z szatańską zalotnością... a teraz idź spać. Dobranoc, panie Andrzeju.

Wyrwała mu się szybko i znikła w drugim pokoju zamykając drzwi za sobą. Rzemieślnik usłyszał zasunięcie rygla, nieruchomy stał długo ze wzrokiem wlepionym w próg, na którym zniknęła.

Dopalająca się świeca zgasła nagle pozostawiając pokój w ciemnościach. Przez szczeliny okiennic wdzierał się tylko drgający promyk gazowéj latarni. Podróżny jakby nagle ze snu przebudzony, postąpił chwiejąc się, ku łożu i rzucił się nań ciężko.

Ale w tę noc okropną, wśród ciemności, które dla niego były pełne widm straszliwych, nieszczęsny podróżny w oberzy „Królowéj Węgierskiéj“ nie znalazł ani snu, ani spoczynku. W umyśle jego rozgorączkowanym rodziły się co chwila przerażające widzenia; a słodka postać uśpionéj dzieciny nie zdołała oddalić potworów czołgających się na około niego, dręczących go ciągle wracającą zmorą.... Czysta niewinność dziecka nie daléj bronić grzesznego ojca od złego.

III.

Swieży wietrzyk, powstały nad rzeką po zac
słońca, marszczył bystre fale ku morzu płynące
dan majestatyczny w swym szybkim biegu, pędził
townie z poważnym a jednostajnym szumem swe
zmącone deszczami dni ostatnich. Pojedyńcze
ukazywały się na nim tu i owdzie, a w odda
małego parowca wznosił się na bladém niebie.

Na spustoszonym jesiennemi burzami brzeg
chylone krzewy podnosiły się zwolna, a dług
wierzby, drżące topole, uginające się pod lekkim
powiewem, odbijały w drżącém wód zwierciedle
chołki swe zwarzone już od pierwszych mrozów.
czyste wyziewy unosiły się nad biegiem rzeki już
sząc się w górę, tworzyły mgłę przejrzystą. W
poczynająca się noc, powlekała cieniem okolic
widnokręgu szerokie pasmo jasnawe oznaczało
podczas gdy na wschodzie, wśród gęstych chmur
życ chwilami bladą twarz ukazywał.

Ukryty w gęstwinie krzaków nadbrzeżnych
na wpół zgniłym pniu drzewa mężczyzna
trzony w bieg rzeki. Na twarzy jego malowa
znużenie i na wpół martwa rezygnacya. A jed
najlżejszym szelestem drżał, rzucał do koła pełne
spojrzenie i jak zając pod krzakiem zdawał się co
gotowym do ucieczki.

Był to „pan Andrzéj.“

Przepędził on dzień cały w tém miejscu, st
do obietnicy danéj Genowefie. Kawałek chleba z
który wziął z rana z oberzy, leżał nie tknięty w
rze, w który go zawinęła Nizida. Niepokój ści
mu serce czynił go nieczułym na głód. Była
chwila, w któréj niepokój ten w szaloną trwo
zmienił. Było to z rana dnia tego, gdy przyłą
stacyą kolei żelaznéj. Nie sprzedawano jeszcze bi
szczęściem nikt nie zważał na skromnego rzemie
Siedząc w kącie małéj sali, przysłuchiwał się be
nie rozmowie w koło niego prowadzonéj przez
chłopów, udających się na targ do Beancaire.

— Trzeba przyznać, że łotr kuty na cztery
mówił jeden z nich, wybuchając głośnym śmiechem

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 3 stycznia.

(R.) Wczoraj o godzinie 11 zrana pożegnał się hr. Ludwik Wodzicki z członkami wydziału krajowego, urzędnikami oraz funkcyonaryuszami zakładów krajowych. Na pożegnanie to przybył także hr. Włodzimierz Dzieduszycki, jako przewodniczący kuratoryi krajowéj szkoły leśnéj, i radzca namiestnictwa dr. Orlecki, jako członek téjże kuratoryi. Wice-prezydent wydziału pan Pietruski żegnał ustępującego z posady swéj marszałka, podnosząc przedewszystkiem zasługi jego około spraw krajowych.

Hr. Ludwik Wodzicki podziękował następnie członkom wydziału za doznaną pomoc w pracy, dołączając nadzieję, że instytucye i sprawy krajowe rozwijać się będą i nadal pomyślnie. „Dziś żegnam Was, rzekł hr. Wodzicki, jako marszałek; — jako poseł i obywatel kraju będę się jednakowoż z równą jak dotąd gorliwością zajmował sprawami i interesami kraju, na co dowody złożę tak w nowéj posadzie, jak i w sejmie. Na obecne stanowisko powołała mnie wyraźnie objawiona wola cesarza. Powolny temu łaskawemu wezwaniu, zająłem stanowisko na polu dotąd mi obcem, może nawet niebezpiecznem. w ém przekonaniu, że stojąc na czele wielkiéj i zasob instytucyi finansowéj, będę mógł oddać krajowi niejedn ważną usługę. Miałem i inne powody, dla których ądziłem, że przyjęcie ofiarowanego ni stanowiska na czele nowo powstającéj instytucyi inansowéj będzie raczą dla kraju pożyteczną. Ale w bliższe wywody wdawać się nie będę: jednych przekonywać nie potrzebu tych zaś, którzy zwykli działaniom i zamiarom luzkim podsuwać płaskie lub samoubne pobudki może dla tego, że innych według własnéj miary sądzą — tyc przekonaćbym nie zdołał."

Po mowie téj ecni wznieśli okrzyk na cześć ustępującego marszałka „Niech żyje!"

Dodać tu winie m, że cesarz nadał hr. Wodzickiemu w uznaniu jego zasłużonéj działalności na stanowisku marszałka kra wego order żelaznéj korony pierwszéj klasy z uwolnie em od taks.

Nowy rok rozp ął się u nas zwykłym trybem. Sypały się powinszo nia przyjaciół, znajomych i krenych — listonoszów kelnerów, woźnych itp. Zydostwo nasze tylko, a raczéj pionierzy germanizmu, oburzyli się w wysokim stopniu, e widząc w wielu lokalach ulubiéj Neue Freie resse. Swiat handlowy nadto ostał bardzo zaniepo jony wypadkiem, jak u nas niewykłym. Oto znan firma wyrobu likworów i spirytusu . Juliusza Mikolasch ogłosiła swą upadłość. Powodem yły nieszczęśliwe o racye giełdowe, prowadzone na wielką skalę. Pasyw wynoszą przeszło 700,000 złr. — stan aktywów jak głą, dojdzie może do 300,000 złr. Upadłość ta tém wię ze zrodziła zdziwienie, że jeszcze 31 grudnia firma uc iła zadość swoim zobowiązaniom, było to ultimo ósunkowo znaczne, bo wynosiło rzeszło 40,000 złr.

Wydział krajowy rowadzi z wielką energią śledztwo w sprawie naduż w fundacyi skarbkowskiéj i jak słychać, pokazują się kasie codziennie nowe niedobory. Czynsze, kaucye, skła a wreszcie, jak fama po miecie obiega, i kasye — zniknęły i gdzieś się zaodziały.

Opróżnioną przez mierć ś. p. Stefana Koźmy podadę sekretarza uniwytetu naszego poruczyło ministerstwo oświaty prywnemu docentowi tejże szkoły dr. Stanisławowi Szlachtkiemu.

Ankieta zbożowa rozbioru kwestyi założenia we Lwowie składów zbożoch, wezwaną została przez naniestnika hr. Potockio do ponownego zebrania się w dniu 12 b. m. Rozsana téż ma być ponownie kwestya dostarczania nictwu taniego kredytu na meioracye, oraz sprawa pewnienia korzystnego i regularnego zbywania galickich produktów rolnych na targach austryackich i zanicznych.

Szkoła rolnicza w ernichowie pod Krakowem zostanie już w pierwszych niach bieżącego miesiąca przyjęta na fundusz krajowy Dnia 9 b. m. bowiem zjeżdża do Krakowa wydelegowa przez wydział krajowy komisya z dr. Józefem Wleszczyńskim, jako referentem na czele. Do końca rok szkoła ta w dzisiejszym ustroju funkcyonować jeszcze bę e, dopiero z rokiem 1882 po zatwierdzeniu statutu prz ministerstwo, nastąpią zmiany tak w urządzeniu, jako i w planie naukowym, oraz w gronie nauczycielskiem.

Otwarcie domu OO. Zmartwychwstańców, którego przełożonym jest O. Waleryan Kalinka, przyjęła większa część naszych mieszkańców z wielkiem zadowoleniem. Były agitacye, i to nawet w sferach, od których najmniéj tego spodziewać się było można, aby chwalebnemu zamiarowi temu przeszkodzić. Dzięki jednakowoż tak rządowi, jak i najdostojniejszym naszym księżom Metropolitom, wszelkie przeszkody usunięte zostały, a dom otwarty. Zadanie OO. Zmartwychwstańców, liczących w swém gronie kilku księżu obrządku greckiego, jest wobec machinacyi i zabiegów schizmatyckich na naszéj Rusi bardzo wielkie. Oby Najwyższy dozwolił im przyczynić się do zniszczenia zgubnego wpływu owego, i oby lud ruski, bałamucony przez wielu otwartych zwolenników schizmy, przyszedł do przekonania, że jedyne zbawienie jego w Unii, że schizma to największy wróg jego dobra tak doczesnego jak i wiecznego.

ZIEMIE POLSKIE.

* Kontrybucya ustanowiona w roku 1863 pod nazwą „opłaty procentowéj" z dóbr właścicieli ziemskich pochodzenia polskiego w t. zw. guberniach północno i południowo-zachodnich, to jest na Litwie i Rusi, miała być według dzienników petersburgskich uchylona, według późniejszych zaś wiadomości utrzymana została. Potwierdzenie tego ostatniego doniesienia znajdujemy w Praw. Wiestn., w rozporządzeniu tyczącém się opłaty procentowéj od towarzystw cukrowniczych w guberniach zachodnich. W rozporządzeniu owém powiedziano: „że skoro opłata procentowa ustanowiona w roku 1863 ma być na mocy prawa pobierana jedynie z dóbr osób pochodzenia polskiego, przeto nie mogą być do téj opłaty pociągane towarzystwa, jako osoby moralne a tém samém nie należące do żadnéj narodowości." Postanowiono tedy, że towarzystwa akcyjne mają być uwolnione od opłaty procentowéj, a natomiast opłata ma być pobierana od „właścicieli gruntu, na którym zbudowano fabrykę należącą do towarzystwa, a to w stósunku do dochodu otrzymywanego z owego gruntu." — Hańbiący więc ten ukaz, przeciwko któremu nie tylko polskie ale i rosyjskie gazety występowały i występują, nie traci swéj mocy.

— Z Petersburga piszą, że powodem powołania tam prezesów sądów okręgowych w Królestwie mają być między innemi ważne narady tak o wybieralności sędziów pokoju, jak o sądach przysięgłych, oraz o kwestyi języka krajowego w sądownictwie, bez któréj odpowiedniego załatwienia, niepodobna myśleć o wprowadzeniu tych uzupełnień do organizacyi sądowéj. Daj Boże, by te wiadomości sprawdziły się, by kwestye te, zwłaszcza językowa, zostały rozwiązane w sposób, jakiego dobry wymiar sprawiedliwości i potrzeba kraju wymaga.

— Znany dyrektor gimnazyum piątego w Warszawie, p. Choroszewski, z którém wiąże się smutne wspomnienie samobójstwa jednego z jego uczniów przed rokiem mniéj więcéj spełnionego, za ofiarowanie p. Modrzejewskiéj wieńca, jak się dowiaduje Gaz. Warsz., otrzymał na własną prośbę translokacyą do Nowoczerkaska, w ziemi wojska dońskiego.

— W Petersburgu twierdzą na pewno, jak do Berl. Tagebl. telegrafują, że pobyt jenerał-gubernatora Albiedyńskiego w stolicy nad Newą stoi w związku z udzieleniem Polakom równouprawnienia w sądownictwie, specyalnie z dopuszczeniem ich do posad sędziowskich.

NIEMCY.

* Berlin, 4 stycznia. W sprawie wyboru administratorów dyecezyalnych. Koeln. Ztg. zamieszcza z Rzymu telegram, wedle którego wolno jest kapitułom w Niemczech w zasadzie obierać administratorów dyecezyalnych. Wedle Koeln. Ztg. zastrzegł sobie daléj Ojciec św. decyzyą w niektórych zawikłanych sprawach, jak n. p. w sprawie nominacyi administratora dla dyecezyi fuldajskiéj. — Katolicka Koeln. Volks Ztg. zapisując tę wiadomość dodaje, że wedle nowéj ustawy lipcowéj wolno kapitule w dyecezyach opróżnionych przez śmierć Biskupów (w trewirskiéj, paderbornskiéj, osnabryckiéj i fuldajskiéj) obrać administratora dyecezyalnego. Ustawa bowiem lipcowa nie domaga się, jak to przepisuje ustawa z 20 maja 1874, aby administratorzy dyecezyalni mieli składać przysięgę, że „ustawom państwa będą posłuszni."

Recepcya noworoczna u cesarza. Wedle zwyczaju przyjmował cesarz Wilhelm w dzień Nowego Roku ciało dyplomatyczne, wyższych dostojników wojskowych itd. Cesarz mimo podeszłego wieku jest zdrów i silny. Przy recepcyi ciała dyplomatycznego była także obecna cesarzowa (dotąd nigdy nie przyjmowała cesarzowa wspólnie z swym małżonkiem dyplomatów). Ambasadorowi austryackiemu oświadczył cesarz, że następca tronu niemieckiego uda się do Wiednia na ślub arcyksięcia Rudolfa. Kiedy ambasadora francuzkiego Saint Valliera zapytał cesarz, jak się miewa jego ojciec i gdy przy téj sposobności rozmowa zwróciła się o długiém życiu niektórych osób, rzekł cesarz w żarcie: ja mam dopiero 48 lat: odwracam bowiem zawsze tę liczbę (84). O kwestyi grecko-tureckiéj miał się cesarz wyrazić, że „sprawa ta wygląda bardzo wojowniczo."

Ks. Bismarck. Z swego Tusculum — Friedrichsruh — ma kanclerz w środę wieczorem przybyć do Berlina. Kreuz Ztg. donosi, że ks. Bismarck chce odpowiedzieć na interpelacyą, która z powodu podwyższenia przez Rosyą cła na towary zagraniczne ma być w sejmie postawiona, i że zamierza osobiście wziąć udział podczas dyskusyi nad wnioskiem posła Windthorsta, domagającym się, aby duchowni bezkarnie mogli sprawować Sakramenta św. i odprawiać Msze św. W sprawie podwyższenia cła o 10 prct. ma ks. Bismarck wystąpić bardzo stanowczo przeciw rozporządzeniu rządu rosyjskiego. Jaką zaś da odpowiedź kanclerz na wniosek posła Windthorsta? któż to zgadnie i przewidzieć zdoła?

Dochód z ceł. W okresie czasu od 1 kwietnia do końca listopada r. z. wynosiły dochody z ceł i z podatków konsumcyjnych 213,359,463 mrk. Po odciągnięcin bonifikacyi wynoszących 13,447,849 mrk. pozostało w kasie Rzeszy 190,911,614 mrk. W stósunku do dochodów z roku poprzedniego wynosi przewyżka 27,463,575 mrk. Z samych ceł dochód zwiększył się o 19,830,926 mrk.

Sprawa sukcesyi w królestwie wyrtembergskiém. Donosiliśmy już, że syn następcy tronu wyrtembergskiego ks. Ulrich zakończył w tych dniach życie, licząc zaledwie kilka miesięcy. Jeżeli następca tronu wyrtembergskiego ks. Wilhelm, (który urodził się 25 lutego 1848 r. i poślubił Maryą, księżniczkę Waldecku i Pyrmontu) nie będzie miał męzkiego potomstwa, w takim razie obejmie po nim tron wyrtembergski ks. Filip (ur. 30 lipca 1838 a ożeniony z arcyksiężniczką austryacką Maryą Teresą), syn ks. Aleksandra. Ks. Filip jest katolikiem. Dzienniki liberalne drżą z obawy, że ks. Filip ma panować nad ludnością, która w $^2/_3$ częściach jest protestancką, a tylko w $^1/_3$ katolicką. Wedle konstytucyi bowiem król wyrtembergski jest także „najwyższym biskupem" wyrtembergskich protestantów, ztąd obawa, że ks. Filip skorzysta z tego prawa. Płonne są te obawy, gdyż monarchowie katoliccy (jak król saski, którego poddani są protestanci), nigdy nie posuwali się do tego, by się mieli mięszać do wewnętrznych spraw religijnych protestantów, lecz załatwienie ich powierzają urzędnikom protestanckim.

Sprawa żydowska. Berlińska awantura w nocy św. Sylwestra w kawiarni Bauera i w innych restauracyach nie była, jak twierdzi Nordd. Allgem. Ztg. skierowana przeciw żydom. Faktem jest, że niezliczone tłumy ludu zalegały ulice, że do kawiarni Bauera napływ gości był ogromny, że właściciel téj kawiarni kazał drzwi zamknąć, aby nikt więcéj nie miał do lokalu przystępu, że na ulicy można było słyszeć głosy: Juden heraus, ale wzmocnionéj policyi udało się bez wielkich korowodów przywrócić spokój. Organ półurzędowy utrzymuje, że nikogo nie zraniono, że ani jednéj kropli krwi nie przelano. Wątpliwą jest nawet, czy zwierciadło w kawiarni Bauera roztrzaskano kamieniem, czy téż je stłuczono w skutek tłoczenia się w sali. Z referatu Nordd. Allgem. Ztg. okazuje się więc, że opisy w Boersen Courier i w Vossische Ztg. nie wolne są od przesady. Dzienniki te chciały widocznie ową awanturę nocną wyzyskać przeciw tym, co stoją na czele ruchu anti-semickiego. Nawet żydowski Tageblatt konstatuje, że w téj i owéj restauracyi rozmawiano o kwestyi żydowskiéj, lecz że nigdzie nie przekroczono granic teoryi.

ROSYA.

* Z powiatu izmaiłowskiego, okręgu bessarabskiego donoszą do Mołwy, że przed kilkoma dniami przyaresztowano tam podejrzaną osobistość z wielką paką proklamacyi i pism rewolucyjnych, przywiezionych z Rumunii. Sam fakt przyaresztowania odbył się w następujący sposób: straż pograniczna dowiedziawszy się o przewozie przez granicę kontrabandy rewolucyjnéj, przebrała się i przeprawiła przez rzekę Prut na stronę rumuńską, i udając rybaków, zaproponowała rewolucyoniście swą pomoc. Ten zgodził się na to i razem z nią przeprawił się przez Prut, ale zaledwie stanął na brzegu, przyaresztowano go natychmiast.

FRANCYA.

* Paryż, 3 stycznia. Univers wzywa do założenia ligi szkólnéj celem obrony młodzieży przed szkołami bez Boga. Członkowie mają się modlić i przynajmniéj raz w tydzień wysłuchać mszy świętéj na tę intencyą, daléj fundować katolickie szkoły i powstrzymywać dzieci od zwiedzania szkół rządowych. Nabożeństwo do św. Genowefy ma być w r. b. ze szczególną okazałością obchodzone.

— Zmarły Kardynał Regnier będzie miał następcę w osobie swego koadjutora, msgra Monier, Biskupa Lidy i. p. i.

— Umarł architekt Lefuel, jeden z najznakomitszych budowniczych Paryża, który pracował około nowych budowli w Luwrze i Tuileryach za czasów drugiego cesarstwa.

— L. Blanqui, zmarły przedwczoraj wskutek ataku paraliżu, urodził się w roku 1805 w Nizzy; w Paryżu słuchał medycyny i prawa, ale już wcześnie połączył się z towarzystwami tajnemi, dążącemi do przewrotu istniejącego porządku. W roku 1827 został ranny na barykadzie w ulicy St. Dénis; w rewolucyi z roku 1830 brał czynny udział — poczém wstąpił do republ. stowarzyszenia, znanego pod nazwą „Przyjaciół Ludu", wskutek czego uwikłany w proces 19tu bronił się tak dzielnie, że go sąd przysięgłych uwolnił, a trybunał tylko na 1 rok więzienia osądził za przestępstwo, jakiego się dopuścił w swéj mowie. Po powstaniu z dnia 12 maja 1839, do którego należał wraz z Barbés'em i Marcinem Bernard'em, Izba parów skazała go na śmierć, którą to karę jednakże zamieniono na dożywotnie więzienie, z którego dopiero rewolucya lutowa z roku 1848 go uwolniła. Niezwłocznie założył Blanqui klub rewolucyjny, brał udział w szturmie przypuszczonym do Izby dnia 15 maja, został aresztowany i skazany na 10 lat więzienia. Na ten czas przypada odkrycie Revue rétrospective, według któréj Blanqui w więzieniu miał zdradzić swych wspólników i wydać plan cały. Mimo, że odkrycie to opierało się na dokumentach własnoręcznie przez Blanqui'ego pisanych a znalezionych w prefekturze policyi — wielbiciele demagoga uważali to za potwarz. Plan ucieczki z Belleisle nie udał się — Blanqui odzyskał dopiero wolność w roku 1859, udał się do Anglii, ale już w roku 1861 powrócił z planem powstania do Paryża — został atoli schwytany i skazany na 4 lata więzienia. Po bitwach pod W[illegible] i Forbach rozpoczął Blanqui na przedmieściu La Villette rokosz z pomocą późniejszego jenerała komuny Rodes; nowy rozruch napadł posterunek pompierski, za[illegible]otnierza, ale nie zdołał rozbroić posterunku; — uciekł, ale mimo to zaocznie na śmierć skazany zost[illegible]. Po 4 września stanął na czele anarchistów pa[illegible]yzkich, założył dziennik La Patrie en danger, organizował powstania z 31 października 1870 i 22 stycznia 1871, za co go po raz trzeci skazano na śmierć i ułaskawiono na dożywotnie więzienie. Jak powstanie z roku 1848, tak téż i komuna z r. 1871 zastała go w więzieniu. Komuniści chcieli go uwolnić, ofiarując zań uwolnić rozstrzelanego później Arcybiskupa Darbois — lecz nadaremnie. Blanqui pozostał aż do roku 1879 w zakładzie karnym w Clairvau. Wybór jego w Bordeaux Izba unieważniła, lecz amnestya, która niebawem nastąpiła, przywróciła mu wolność. Ostatniém dziełem tego rewolucyonisty i ateusza było czasopismo: Ni Dieu — ni maître.

— Cipriani został wydalony z Paryża dnia [illegible] dzisiejszego rano i odprowadzony w towarzystwie policyanta do Genewy.

— A jak dawno, ja się to stało? — pytał jakiś młody chłopak, ziewając.

— Temu trzy dni; licya dotąd nic nie wykryła. Mylne były poszlaki: szu no go nad granicą szwajcarzacką, podczas gdy on uda się do Belgii. Zwrócono się tę stronę, lecz także be skutku.

— I cóż go tak dale doprowadziło? przecież nie wędza! — zapytał inny.

— Nędza! — zawoła uśmiechając się pierwszy. Przecież żył jak książę, pe ya jego na takie życie wytarczyć nie mogła.... Był w tém podobno kobieta....

— I to nawet z tych kolic, jakem czytał w gagecie — dodał ktoś inny.

— Z Arles, czy z Marsylii? Ona go namówiła o okradzenia kasy, było w niéj tylko 80 do 90 tysięcy ranków; ale drobne kradzże, które w niéj popełniał już od roku, wynoszą podobno znaczną sumę.

— Czy to było jakie towarzystwo, którego był kaierem?

— Tak.... Akcyonaryusz nie posiadają się ze złości, jeśli się uda go schwytać.

— Dostanie zapewne a parę dni — przerwał słowu ktoś z boku.

— Na całe życie — odpowiedział pierwszy z mówiących; o gdyby mi się ta udało go schwytać, nie dziłowałbym trudu.

— Ani ja! ani ja! — awołali chórem podróżni.

Pan Andrzéj drżał w sw bluzie z grubego płótna.

— Bierzcie bilety, pa wie, zawołał urzędnik, wierając małe kratowane oki ko, pociąg przyjdzie za minut.

Rzemieślnik powstał drżą , dość jeszcze pewnym okiem przysunął się wraz innymi podróżnymi do isienka.

— Jesteś blady, towarzysz — rzekł jeden z chłopów, obracając się ku niemu serdeczną dobroduszności, południowcom właściwą. Zapomniałeś zapewnie brym łykiem zażegnać niezdrowego wpływu mgły poiennéj.

— Mam febrę — odrzekł pan Andrzéj, nagłym dreszczem wstrząśniony.

— Patrzcie, wygląda, jak Paryżanin — zawołał rody chłopak, który chował ski tnie do kieszeni resztę haną mu po kupieniu biletu 3 asy.

— W saméj rzeczy — odpowiedział podróżny — mieszkałem dziesięć lat w Paryżu.

— A w jakim fachu pracujecie? — zapytał młodzieniec.

Właśnie na „pana Andrzeja" przypadała koléj przed okienkiem. Prosił o bilet trzeciéj klasy do Tarascon, poczém zwróciwszy się do towarzysza, odpowiedział:

— Pracuję jako czeladnik u powoźników.

Wyciągnął właśnie rękę po bilet. Młody chłopak gwizdnął ironicznie.

— Nie jest to ręka pracowitego robotnika — rzekł, wskazując na jego białe i cienkie palce.

— Zapominasz towarzyszu, że mam febrę, od trzech miesięcy nie tknąłem żadnego narzędzia.

Pan Andrzéj wymówił te słowa na pozór spokojnie i powrócił na dawne swe miejsce w kącik małéj sali.

— Biedak! — rzekł jeden z chłopów, spoglądając za nim, trzeba przyznać, że nie żaden pyszałek!

— Do Tarascon! — wykrzyknął urzędnik, otwierając szklanne drzwi ku szynom.

Pan Andrzéj nie spieszył się. Zaczekał, aż wsiedli wszyscy jego towarzysze, poczém zajął miejsce w innym wagonie.

Pociąg odszedł, a blade światło zorzy, podnoszącéj się nad równiną, oświecało wagony z drzemiącymi podróżnymi. Trupia bladość, rozlana na twarzy nowoprzybyłego, nie była odblaskiem wschodzącego słońcaj

W Bellegarde wysiadł z wagonu i udał się drogą ku miasteczku wiodącą, a gdy myślał, że go już nikt nie widzi, skręcił przez pola rosą okryte ku Rodanowi.

Znał on dobrze okolicę. Zrodzony w Prowancyi, nie zapomniał z dala od niéj drogiéj téj ojczyzny, która dla południowca tylko w tym pięknym słonecznym kraju istnieje. Nieraz tu powracał, a polując po równinach, zwiedzał pieszo brzegi wspaniałéj rzeki, niosącéj życie i ochłodę spalonéj od słonecznych promieni ziemi.

Słońce wznosiło się na widnokręgu, rozpraszając mgły poranne, a zbieg nieszczęsny, który unikał wzroku ludzkiego i kryć się musiał jako złoczyńca, przywodził sobie na pamięć po jednemu oddalone przeszłości wspomnienia. Miniona młodość stawała niejako widomie przed jego oczyma na téj ścieżce, przesiąkniętéj wonnościami polnemi, a zbliżając się myślą do dawnych dni, czuł się spokojniejszym i lepszym. Zapomniał prawie w téj chwili, że się dobrowolnie wykreślił ze społeczeństwa, że z wolna, ale nieodwołalnie zesunął się w otchłań niesławy.

Widział się znowu młodzieńcem wesołym tak z życia zadowolnionym! przypomniał sobie, jak z całym zapałem młodego wieku gonił kryjącą się po krzakach zwierzynę, jak upajał się świeżém, wzmacniającém powietrzem, wiejącém od morza na ochłodę dziennych upałów. A potém — tu serce jego boleśnie się ścisnęło — słodsze widzenie stanęło przed nim. Pochyleni ku sobie, uśmiechający się do swych marzeń, dwoje młodych ludzi przechadzało się pod cienistemi krzewami przy tajemniczém świetle miodowego miesiąca; on, pełen miłości i siły, ona w całéj świeżości i uroku 18téj wiosny....

Promyk słońca odbił się nagle w kroplach rosy, wiszących na źdźbłach trawy; samotny podróżny zadrżał.... Zdawało mu się, że wilgotne oczy téj, którą niegdyś kochał tak silną a świętą miłością, stały za nim pełném boleści spojrzeniem. Niestety, czarne dni nastąpiły po promieniejących zorzach, po oświetlonych a pogodnych wieczorach!...

Miłosierny nieraz w straszliwych swych wyrokach Anioł śmierci pochylił się nad młodą tą duszą i poniósł ją w swém objęciu na szczyty niedostępne dla zbrodni i boleści ludzkich. Nie żyła dość długo, aby widzieć tego, którego nazwisko nosiła, tarzającego je w kale, ażeby widzieć ojca swego dziecka, przemienionego w słabego a podłego niewolnika, uginającego się pod jarzmem nikczemnéj wspólniczki.... O czemuż, opuszczając świat ten zepsucia i nędzy, nie zabrała ze sobą téj cząstki siebie saméj, téj biednéj swojéj dzieciny?...

Podróżny przyspieszył kroku; chciał oddalić myśli które go nawiedzały z początku spokojne i miłe, a które rozbudzały teraz w jego duszy trawiące wyrzuty i dojmujące niespokojności. Zaczął biedz, aby fizycznym ruchem przytłumić burzliwe uczucia swego serca. Biegł tak długo, dopóki Rodan mu nie stanął zaporą. Kierując się po okolicy o tyle, o ile mu pozwalał trapiący go niepokój, dotarł nad brzegiem rzeki do miejsca zasłonionego gęstym lasem, który daleko się rozciągał.

Więcéj ściśniony w tém miejscu pęd wody kipiał nad głęboką przepaścią, a rozbite bałwany uderzały o brzeg; Rodan wzniesiony przez burze, wystąpił świeżo z swego ciasnego koryta i zalał brzegi; krzewy spuszczały nad rzeką pod ciężarem uderzeń pogięte gałęzie; szlam, zżółkły od słońca, osiadł na nich, ale grunt był suchy: kamyczki pozostawione przez rzekę, błyszczały jak dyamenty. Cień gęsty padał, ziemia zasłana była liściem. Pan Andrzéj obejrzał się w koło siebie; miejsce było stósowne dla szukającego schronienia w ucieczce.

Nagromadził suchych liści pod wierzbę i położywszy się na tém polnem posłaniu, zamknął oczy długiem czuwaniem zmęczone. Natura nie traci nigdy praw swoich: pomimo grożącego mu niebezpieczeństwa i ciągłéj obawy, zasnął snem twardym.

Już słońce dawno zaszło, gdy się przebudził. Z uczuciem istnienia powraca uczucie rzeczywistości. Niespokojny, zniechęcony, z sił opadnięty, nasz rzemieślnik pozostał przez wiele godzin nieruchomy z natężonym słuchem i wzrokiem, oczekując przybycia Genowefy, a drżąc na myśl, że może nie przybędzie wcale. Czuł się słabym i zmęczonym, bo nic nie jadł od rana; zbyt wiele cierpiał, aby miał myśleć o pożywieniu. Kawałek chleba jego nie był napoczęty, a w jego gorączkowym umyśle zwiększała się obawa, dochodząca chwilami do szaleństwa.

Noc nadeszła; po zmierzchu zimnym i smutnym nastąpiła zupełna ciemność, którą chwilami oświecało przez przechodzące chmury słabe światło księżyca.

Arlezianka nie przybywała.

Owładnięty bojaźnią, pan Andrzéj podniósł się i postąpił kilka kroków po za drzewami; spokojna okolica usypiała w ciemnościach. Podróżny zajął miejsce z westchnieniem na pniu spróchniałego drzewa, od wiatru wywróconego. U stóp jego mruczała rzeka swą piosnkę wiekuistą; głos jéj zdawał się być błagalnym i pociągającym, szeptała do przysłuchującego się jéj wśród ciszy nocnéj; „Chodź! spokój cię czeka w mym łonie; boleści zasypiają w moich falach..."

Nieszczęśliwego nęcił ku sobie ton rzeki, gdy lekki szelest — podobny do stąpania szybkiego a cichego — wyrwał go z odrętwienia. Nadstawił ucha i drżąc słuchał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kilka słów
o nowym ładzie zaprowadzonym w katedrze
na Wawelu.

I.

(□) Od czasu, jak biskupstwo krakowskie wyszło ze stanu osierocenia, w jakim niestety zbyt długo zostawało, ożywia inny duch całą administracyą dyecezyi i wszystkie jéj odnogi. Widome znaki tego nowego ducha ożywczego uderzają téż oko każdego, kto dziś wstąpi do katedry na Wawelu. Nie mamy tu na myśli tych wielkich restauracyi grobów królewskich, grobowca Kaźmirza W., kaplicy greckiéj i królewskiéj, które się dokonały już poprzednio pod kierunkiem konserwatora, wspartego ofiarnością osób zamiłowanych w zabytkach przeszłości, bo te są już od dawna znane szerszéj publiczności, ale poświęcić pragniemy kilka słów nowemu ładowi, jaki teraz zapanował w każdym zakątku starożytnéj katedry. Zaczyna ona już wyzierać z pod pyłu, którym ją długie lata zaniedbania owiały. Wszystko zaczyna świecić innym blaskiem; zapomniane cenne rzeczy wychylają się na jaw; wszystko przychodzi do zupełności i ładu a dostrzedz tego można od razu, czy się na wstępie do głównéj nawy rzuci okiem na rozwieszone starożytne opony, czy przechodząc przez presbyterium spojrzy się na wielki ołtarz i jego otoczenie, czy się wejdzie do skarbca lub się uda komu zajrzeć przypadkiem do mniéj przystępnych miejsc kapitularza lub świeżo urządzającéj się nowéj kaplicy.

W czasie kilku dni, które przed niedawnym czasem poświęciliśmy nowemu zwiedzeniu katedry, sprawił na nas tylko jeden widok mniéj miłe wrażenie, którego zaraz na wstępie dotkniemy, aby, pozbywszy się tego, co nam się jako dysonans wkradło do harmonii wrażeń, oddać się potém skreśleniu reszty z niezamąconą przyjemnością.

W katedrze na Wawelu urzędnicy wysłani z namiestnictwa, szacowali przez kilka miesięcy wszystkie przedmioty, znajdujące się w kościele, skarbcu i zakrystyach, niemniéj cały ruchomy i nieruchomy majątek kapituły krakowskiéj. Polecenie do oszacowania pomienionych przedmiotów wyszło już z Wiednia przed sześciu laty, ale kapituła, pomna, że na początku bieżącego stulecia zapłaciła rządowi od oszacowanych samych sreber, znajdujących się w kościele i skarbcu taryfy stęplowéj 41,000 złr., nie chcąc narażać się na podobne niebezpieczeństwo, opierała się dotąd wykonaniu tego zamiaru, czyniąc rządowi usilne przedstawienia i składając dowody, że dotąd, na podstawie uprawnionego samorządu, sama inwentarze majątku kościelnego od najdawniejszych czasów spisywała, bądź to przy wizytach biskupich, bądź przy zmianie prałata kustosza lub podkustoszych kapitulnych, bez wszelkiego mięszania się władz rządowych w te czynności. Próżnemi jednak były wszelkie w téj mierze zabiegi i w końcu trzeba było uledz rozporządzeniom rządowym. Być może, że za poleceniem odbywającego się obecnie oszacowania nie ukrywają się żadne złe zamiary rządowe a może są one nawet dobremi; bo chociaż nie robimy sobie bynajmniéj zbyt krewkiéj nadziei, ażeby rząd pragnął wniknąć w tajniki majątku kapitulnego dla przekonania się, czy po stratach, jakie kapituła krakowska poniosła przez zbytnią uległość rządu austryackiego w układach z Rosyą o wynagrodzenie zabranych przez ostatnią pozakordonowych dóbr kapitulnych, nie wypada dodać coś ze skarbu rządowego kapitule na uzupełnienie dawnego jéj stanu majątkowego, to godziwym zawsze jest domysł, że rząd w interesie konserwatorskim, pragnie mieć spisy szacunkowe zostających pod jéj zarządem zabytków przeszłości, ażeby powziąć miarę należytą, jakie sumy coroczne na utrzymanie ich w przyzwoitym stanie wstawić w budżet wydatków państwowych. Ale nie wchódźmy już daléj w niewyjaśnione dotąd pobudki rządowe. Faktem jest, że komisya zjechała, przybrała sobie kilku znawców z Krakowa i zabrała się do spełnienia odebranego polecenia. Za podstawę spisu przedmiotów służą jéj dawne inwentarze kapitulne. Widzieliśmy kilka razy ten olbrzymi inwentarz, w grubych zawarty woluminach, gdy z nim urzędnicy i księża katedralni wchodzili na Wawel. Podobno jednak oszacowanie niemałe sprawia komisyi trudności. Polecenie jest ogólnikowe, sposobu szacowania i stanowiska, z jakiego ma być wykonanem, nie objaśnia ani cel przemilczany, ani instrukcya specyalna.

Są przedmioty, które (jak n. p. relikwie) same przez się usuwają się od wszelkiego oszacowania, ale jaką miarę przyjąć do oszacowania dzieł sztuki, albo téj wartości, którą niektóre przedmioty nabywają przez swą starożytność? Czy tylko szacować wartość materyału? Komisya przyjęła podobno ostatnią zasadę. Będzie to może bezpieczniéj dla kapituły, wobec niepewności w jakim celu spisy i oszacowanie się odbywają, ale rezultat oszacowania będzie potwornym.

Od tego niewdzięcznego zadania przejdźmy do innego inwentarza, który się teraz sporządza a który nas bardziéj zająć potrafi. Jednocześnie z zamianowaniem kanonika hr. del Campo Scipiona prałatem kustoszem przez ks. Biskupa Dunajewskiego, zamianowanym został przez kapitułę ks. kanonik Polkowski wice-kustoszem katedralnym. Ostatni zajął się bezzwłocznie nie tylko sporządzeniem zwyczajowego obowiązkowego inwentarza kościelnego, ale zarazem uporządkowaniem archiwum, biblioteki katedralnéj i licznych ruchomości w kapitularzu. Korzystając z łaskawéj jego uprzejmości, mieliśmy sposobność przypatrzenia się niejednéj zajmującéj rzeczy i dowiedzenia się o wielu innych dotąd albo wcale nieznanych, albo należycie nieocenionych.

Archiwum jest już skatalogowane i uporządkowane a samą zewnętrzną stroną swego ułożenia nęci do badania swych skarbów. Szczególnie widok téj strony, po któréj w wielkich tekach w formie ksiąg foliałowych mieszczą się najstarsze dokumenta szeregiem lat (począwszy od r. 1166) ułożone, wywiera na zagorzałych badaczach dawnych rzeczy magicznie przyciągający urok, który im długo nie dozwala oderwać wzroku od ponętnych liczb, oznaczających na obróconych ku frontowi grzbietach tek foliałowych lata wygotowania złożonych w nich dokumentów. Dalsze szeregi foliałów zawierają akta późniejsze, ale ważne szczególnie pod względem obfitości materyału dla znacznéj liczby spraw kościelnych i narodowych. — Ramy feletonu nie dozwalają nam zamieszczać w nich szczegółów, któreby uczonych obchodzić mogły, nadmienimy więc tylko, że z rąk kompetentnych uzyskamy niezadługo rozumowany wykaz wszystkich materyałów historycznych, jakie się w archiwum i bibliotece kapituły krakowskiéj znajdują; my zaś, stósując się do właściwego zadania feletonisty, zajmować się będziemy tém tylko, co szerszą publiczność zainteresować może.

Biblioteka mniéj jest bogatą, niżeśmy się tego spodziewali po księgozbiorze takiéj kapituły, jaką dawniéj była krakowska; zawiera jednak niejedno cenne dzieło a między niemi kodexa i kancyonały z bardzo ciekawemi miniaturami. Miniaturzyści, o ile tu i owdzie sami nazwiska swe wymienili, byli Polakami. Mimo tego w utworach ich, szczególnie jeśli się miniatury kodexów kapitulnych z iluminowanemi kodexami innych zbiorów tutejszych zestawi, widać dwojaki prąd pierwotnego wpływu obcego. W rodzaju miniatur ornamentacyjnych uwydatnia się dosyć wyraźnie wpływ szkoły miniaturzystów czeskich, ale są obok tego także ślady dalszego wpływu szkoły miniaturzystów flandryjskich, okazujące się mianowicie w pojawiających się sporadycznie portretach i figurach charakterystycznych.

Wpływ obcy dał tu jednak tylko pierwszy popęd; w dalszém następstwie wyrabia się osobny odcień, w którego rozwoju wybijają się także oryginalne znamiona miejscowe. Wzbudza to pewne zadziwienie, że sztuka miniaturowa, która wszędzie jest tylko rodzajowym odblaskiem istniejącéj współcześnie miejscowéj szkoły malarskiéj, rozwinęła się tu poniekąd samoistnie. Nie potrzebujemy prawie dodawać, że dla braku właściwego źródła ożywczego nie rozwinęła się tu ani tak szeroko, ani tak oryginalnie, ani w takiéj artystycznéj doskonałości, jak gdzieindziéj, ale zostawiła po sobie zawsze ślady bardzo ciekawe i zasługujące na staranne badanie.

Z komnat przy kapitularzu na składy przeznaczonych wychodzą teraz na jaw różne przedmioty, o których w czasie długich lat zupełnie prawie zapomniano. Wybierzemy z nich niektóre, które ogólniejsze zajęcie obudzić powinny.

Każdego, kto dawniéj wchodził do katedry na Wawelu, uderzyć musiały, zaraz na wstępie, rozwieszone nad ostrołukami głównéj nawy zapylone opony. Gość wstępujący w progi świątyni, rzuciwszy na nie okiem i rozpoznając, mimo zapylenia zacierającego ich barwy i rysy, sceny z dziejów starego testamentu, słuchał z zadziwieniem stereotypowych objaśnień miejscowego cicerona: „Te kobierce, zdobyte pod Wiedniem w namiocie wielkiego wezyra, kazał tu zawiesić Jan Sobieski, król polski, na uczczenie grobu śgo Stanisława i na podziękowanie Bogu za odniesione nad niewiernymi Turkami zwycięstwo.“ Podróżny westchnął głęboko na wspomnienie dawnéj sławy oręża polskiego, powlókł jeszcze raz błędném okiem po zatartych rysach bladych postaci na kobiercach a nie wyczytawszy z nich niczego więcéj, poszedł daléj oglądać zabytki przemawiające do serca i umysłu jego zrozumialszym językiem.

Otóż te „kobierce z namiotu wielkiego wezyra“ są teraz starannie oczyszczone, pierwotne kształty i barwy wystąpiły na nich doskonale, a co większa, stwierdzoném zostało z odszukanych akt kapitulnych ich właściwe pochodzenie; uwagi zaś, jakie poczynić nam nad niemi wypadnie, wyjaśnią nam rodzaj i epokę ich artystycznego wyrobu. Opony rozwieszone w katedrze są tylko cząstką zabytków, jakie kapituła w tym rodzaju posiada. W kościele jest ich sześć, w kapitularzu znaleziono jeszcze dwadzieścia i trzy. Ks. kanonik Polkowski wydał Album, w którym na tablicach fotograficznych, przedstawił z nich 18 najcelniejszych. W tekście podał wyciąg z akt kapitulnych, wykazujący z czyich darów pochodzą, objaśnił treść przedstawionych na nich scen i odczytał znajdujące się na nich cyfry i napisy. Z tego wynika co następuje:

Akta kapitulne dowodzą, że trzy najstarsze obsłony, t. j. szpaler przedstawiający ofiary Abla i Kaina i dwie portiery z herbem Korab, przekazane zostały kościołowi katedralnemu testamentem biskupa Zadzika z r. 1640.

Sześć szpalerów przedstawiających uprowadzenie Heleny i sceny z wojny trojańskiéj, przekazał katedrze biskup Gębicki testamentem z r. 1657.

Szpalery przedstawiające pejzaże, których jest 12, pochodzą z daru kanonika Cieńskiego, dziekana krakowskiego, który je odziedziczył po wuju swym, biskupie Trzebickim.

Nareszcie ośm szpalerów przedstawiających dzieje patryarchy Jakóba, z których sześć były i są dotąd zawieszone nad ostrołukami głównéj nawy na samym wstępie do katedry, zapisał kościołowi katedralnemu biskup Małachowski testamentem z r. 1699.

Cyfry, napisy i znaki są zaś na nich następujące:

Na portierach z herbem Korab jest napis: Jacobus Zadzik epus. culmen. supremus regni cancellarius i rok 1633.

Szpalery przedstawiające pejzaże mają u góry w festonach rozpiętą guirlandę kwiatów, w środku niéj herb Łabędź i cyfry: A. T. E. C. D. S. Andreas Trzebicki episcopus cracoviensis, dux severiensis.

Szpalery przedstawiające dzieje patryarchy Jakóba mają napis: Jacobus van Zeonen i monogram B □ B. Monogram ten objaśnił już ks. kanonik Polkowski, wykazując z dzieła Naglera, die Monogrammisten, że to jest znak słynnéj fabryki tapicerskiéj, która założona w drugiéj połowie XVI wieku w Brukseli, odznaczała się dokładnością swych wyrobów przez cały wiek siedmnasty.

Tyle nauczają nas akta kapitulne, znaki, cyfry napisy na szpalerach i objaśnienia ks. Polkowskiego. — Przedmioty te zasługują jednak na nieco bardziéj wyczerpujące studyum tak pod względem artystyczność, ich wyrobu, jak ścisłego oznaczenia czasu ich powstaniai szczególnie zaś ze względu na ciekawą kwestyą, od, jakich mistrzów a przynajmniéj z jakich szkół malarskich pochodzić mogły wzory do ich wykonania. Trzeba bowiem wiedzieć, że w dawnych czasach przedmioty tego rodzaju były jednym z głównych artykułów przepychu dworskiego. Nietylko obwieszano niemi ściany komnat pałaców papieskich, królewskich i zamożnych magnatów duchownych i świeckich, ale były one nadto niezbędną i najwspanialszą częścią ornamentacyi połączonéj z wszelkiemi wielkiemi uroczystościami. Płacono je téż stósownie do téj zbytkowéj wymagalności na wagę złota. Przedsiębiorcy fabryk, wynagradzani tak sowicie, byli więc w możności zamawiania sobie kartonów na wzór do swych wyrobów u pierwszorzędnych współczesnych malarzy, jeśli tego sam zamawiający nie uczynił. Wiemy np. o tém, że do szpalerów zamówionych przez Papieża Leona X w Arras, sam Rafael dostarczał kartonów. Co do ceny szpalerów katedry krakowskiéj, znajdujemy wskazówkę w testamencie biskupa Małachowskiego. Ośm szpalerów przedstawiających dzieje patryarchy Jakóba, kupił on od J. E. Prymasa (ab Eminentissimo Primate comparata) za 2000 ówczesnych imperyałów (t. j. 6000 dukatów) — sumę względnie do ówczesnéj wartości pieniężnéj bardzo znaczną. Mamy więc prawo przypuszczać, że do tak drogich wyrobów lada kto kartonów nie dostarczał, a porównywując ściśle określony czas wyrobu i właściwości przedstawionych na nim obrazów z właściwościami współczesnych szkół malarskich i charakterystycznemi znamionami należących do nich artystów, dochodzimy do bardzo ciekawych rezultatów, które w następnym artykule podamy.

Towarzystwa i Spółki.

Poniec, 3 stycznia 1881.

(Walne Zebranie Towarzystwa Przemysłowego.)

W łonie błogo prosperującego tu u nas od lat czterech Towarzystwa Przemysłowego odbyło się dziś statutem przepisane półroczne walne zebranie. Zagaił je o godz. 4 prezes, ks. Bluemel, krótką przemową, po któréj przez aklamacyą przewodniczącym obrano p. Bujakiewicza, na sekretarza p. Cybulskiego, na ławników pp. Gogulskiego i W. Cichowskiego, a pp. Mączyńskiego i Patokę na kalkulatorów.

Po ukonstytuowaniu bióra zabiera głos ks. Bluemel i zdaje sprawę z czynności Towarzystwa w ubiegłém półroczu. Ze sprawozdania tego wyjmujemy, co następuje:

Towarzystwo liczyło dnia 4 lipca r. z. członków 83; jeden członek wystąpił, trzech członków wykluczono, do Towarzystwa nowo przystąpiło trzech, jest tedy obecnie członków 82.

Posiedzeń było 21; na nich odczytów, odnośnie wykładów 22. Mieli je pp. K. Hadasz „O najnowszych wynalazkach“; dr. Hejnowicz „O Spółkach Schultzego z Delitsch“; ks. Bluemel zaś następujące traktował przedmioty: „Michał Korybut i Jan Sobieski“, „O klasztorach w kościele katolickim“, „Nowa policyjna ustawa polna i leśna“, „Notatki z podróży“, „Londyn, Nowy Jork i San Francisco“, „Życiorys Adama Mickiewicza“, „Żyzność morza“, „Historya Fultona“. Oprócz tego rozbierał ks. Bluemel w sześciu prelekcyach najważniejsze kwestye z ekonomii politycznéj i w ośmiu wykładach rzecz „O ciałach stałych, ciekłych i lotnych“, „O fotografii i jéj zastósowaniu“, „O świetle i barwach“, „O deszczu i rzekach“.

Na posiedzeniach bywało przecięciowo członków 28. W ubiegłém półroczu urządziło Towarzystwo jednę zabawę, z teatru i balu się składającą. Odegrano świetnie St. Koźmiana „Gramatykę“ i A. Asnyka „Przyjaciele Hioba“. Z teatru wypłynęło czystego dochodu do kasy dla chorych 13 marek 15 feu.

Do lokalu Towarzystwa zakupiono: stół ze szufladą do zamykania, dwie ławki, dwa wyplatane krzesła polerowane, zawieszadła, firanki i tabliczkę ścienną.

Biblioteką liczyła 4 lipca r. z. tomów 108; odtąd przybyło tomów 23, i wprawdzie zakupiono dzieła Ign. Chodźki — tomów 10 w 8ce, Ewy Felińskiéj „Wypomnienia w 3 tomach, J. Gordona „Sołdat“, oraz książkę pamiątkową „Noc listopada“. P. St. Cybulski podarował do księgozbioru sześć tomów „Sobótki“, a p. Miśkiewicz zebrał i ofiarował powieści z feletonu Kuryera Poznańskiego 4 tomy.

Z biblioteki korzystało członków 36, książek wypożyczono 115. — Z gazet utrzymuje Towarzystwo po jednym egzemplarzu Orędownika i Gwiazdy.

W kasie Towarzystwa było na dniu 4 lipca:

remanentu	59,39	marek.
dochodu było	149,00	—
razem	208,44	marek.
rozchodu było	171,50	—

Zostaje remanentu 36,94 marek.

Do kasy dla chorych z Tow. połączonéj należało członków 44, wystąpiło 2, pozostaje 42.

W téjże kasie było 4 lipca

remanentu	79,95	marek.
dochodu było	38,85	—
razem	118,80	marek.
rozchodu	35,55	—

Zostaje remanentu 83,25 marek,

z któréj to kwoty 60 marek ulokowanych w Krobskim Banku ludowym.

Nastąpiło pokwitowanie rendanta, wybór zarządu, do którego dawniejsze osobistości, mianowicie: ks. Bluemla, pp. dr. Hejnowicza, W. Miśkiewicza i Z. Sowińskiego znów powołano, wreszcie załatwienie niektórych bieżących spraw Towarzystwa.

O godzinie 5 solwował p. Bujakiewicz posiedzenie, w którém 51 członków udział wzięło.

O Spółce Kłeckiéj znajdujemy w najnowszym Ruchu następujące szczegóły:

Ks. Patron udał się do Gniezna i z ksiąg kasowych przez prokuratora zabranych, powypisywał sumy przychodu, rozchodu i depozyta, to jest obce pieniądze, które Spółce powierzono. Na podstawie tego dnia 15 grudnia r. z. przedłożył ks. Patron bilans Spółce Kłeckiéj. Z tego pokazało się, że fundusz rezerwowy i udziały członków zostały stracone, razem około 15 tysięcy marek, prócz tego dopłacić muszą członkowie 6,299 marek, tak że cała strata wynosi około 21 tysięcy.

Ponieważ członkowie oświadczyli gotowość zapłacenia 6,269 marek niedoboru, przeto Spółka się nie rozwiązała i ukonstytuowała się Rada Nadzorcza, wybierając prezesem p. Fr. Kruszyńskiego, dziedzica Sokolnik, wiceprezesem dr. J. Urbańskiego.

W obecności ks. Patrona odbyła Rada Nadzorcza 15 grudnia r. z. posiedzenie, na którém postanowiła:

1) otaksować wszystkie weksle jeszcze przed Nowym Rokiem;

2) ściągnąć od wszystkich członków, co pożyczyli pieniędzy na weksel, po 10 procent od pożyczki i to jak najrychléj;

3) zarząd może samodzielnie udzielać pożyczki tylko do wysokości 500 marek, przy wyższych pożyczkach musi nad niemi radzić wspólnie z Radą Nadzorczą; wyższych pożyczek nad 1500 marek nie wolno udzielać;

4) koszta administracyi mają wynosić tylko 600 mrk., z których mają pobierać kasyer 180 mrk., kontroler 150 m., dyrektor 120 mrk. rocznie i to w kwartalnych ratach postnumerando; na opłacenie lokalu przeznacza się 90 m., na woźnego 60 marek.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 5 stycznia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał dotychczasowemu sołtysowi i miejscowemu pobórcy podatków Strojnemu w Szewcach, pow. średzkiego, powszechną oznakę honorową.

* **Teatr.** Dziś Boccaccio, opera komiczna w trzech aktach, F. Suppégo. Początek o godzinie 6½. — Jutro w czwartek Krwawe piętno, dramat hr. Leopolda Starzeńskiego. — W piątek Dzwony [illegible] opera komiczna w czterech aktach Robert [illegible] Planquetta.

* **Jutro w czwartek** drugi odc[illegible] Tarnowskiego o Lilli Wenedz[illegible] profesora hr. Wczoraj wieczorem podejmował hrhr. Ta[illegible] J. Słowackiego. nie hr. August Cieszkowski. — D[illegible] owskich gościn- na korzyść Ochronki na Zagórzu [illegible] w Bazarze bal poczyniono wielkie — udziału spodziew[illegible] — przygotowania bardzo licznego. [illegible] się gospodarze

* **Zwracamy** uwagę Szanownéj P[illegible] liczności na za- mieszczony w numerze dzisiejszym pism[illegible] naszego anons p. Waleryi Kryszewskiéj, która ule[illegible] ając wielostronnym życzeniom urządziła u siebie instyt[illegible] t muzyczny. Postępy uczennic p. Kryszewskiéj, wyksz[illegible] tconéj muzykalnie w konserwatoryum lipskiém, poczynione [illegible] w krótkim czasie jéj pobytu w Poznaniu, dowodzą najl[illegible] széj dobroci me- tody i staranności, z jaką kształci [illegible] powierzone sobie uczennice.

* **W drugim kwartale** półrocz[illegible] bieżącego odbędą się następujące odczyty urządzone sta[illegible] niem Towarzystwa Przemysłowego: dnia 10 stycznia p. d[illegible] M. Kantecki: Polska wyłoniająca się ze Słowiańszczyz[illegible]. Dnia 17 sty- cznia p. dr. Kapuściński: O mag[illegible] tyzmie zwierzęcym (I część). Dnia 24 stycznia p. dr. S[illegible]ęcicki: O ma- gnetyzmie zwierzęcym (II część) z den[illegible] stracyami, Dn. 31 stycznia p. dr. Kusztelan: Zydzi[illegible] w Polsce. Dnia 7 lutego p. dr. Roman May: Z chi[illegible] z eksperymen- tami. Dnia 14 lutego p. Stefan [illegible]gielski: Ustęp z historyi Francyi XVIII wieku.

* **Na podniesienie czci Bł. Jenty** spoczywającéj w kościele Pofranciszkańskim w Gnie[illegible]e. Z przeniesienia 136 marek 51 fen. Dziś nadesłali: s. Bankiet z Gleśna od siebie i parafian 13,10 m., Marci Durlak z Twardowa 17 marek. Razem 166 marek 61 fen — „Błog. Jolento, módl się za nami“!

* **Na Misyą OO. Zmartwychwańców w Bułgaryi** Z przeniesienia 79 marek 35 fen. [illegible]iś nadesłali: Z pa- afii Księżskiéj 13.10 mrk. Razem [illegible] marek 45 fen. — rŚw. Jozafacie módl się za nami!“

* **Od PP. Elżbietanek** odbiemy następujące spra- wozdanie za rok 1880 z czynności tutejszych katolickich Sióstr św. Elżbiety, czyli tak zwanych Szarych Sióstr zgromadzonych w celu pielęgnowania chorych po domach.

W tutejszym domu naszego Zgromadzenia pielęgnowano w ciągu roku, licząc od dnia 1 stycz[illegible] do dnia 31 grudnia 1880 r. w ogóle 218 chorych.

Z tych: wyzdrowiało		122
umarło		46
ulgi doznało		36
do lazaretu odniesiony[illegible]	zostało	5
a na opiece zostaje	jeszcze	9
w ogóle		218
Co do wyznania mieliśmy: katolików		170
ewangelików		40
żydów		8
w ogóle		218
Całodziennie pielęgnowano osób		2409
Nocą	„	„ 1010

Na obiady i wieczerze dla chych i ubogich wydano 2648 porcyi, a nadto wspierano we[illegible] sił pieniędzmi osoby będące w niedostatku i nędzy.

Za wszelką [illegible] w ubiegłym rol tak hojnie nam nie- sioną pomoc, składamy wraz z życzeniami na Nowy Rok jak najczulsze podziękowanie tak wysokim władzom, jak licznym naszym dobroczyńco i przyjaciołom. Oby im Pan Bóg wszystko oddał stokrotnie, a w roku przyszłym natchnął ich serca przyznem dla nas usposo- bieniem.

Poznań, dnia 31 grudnia 18[illegible]

Przełożo[illegible] i Siostry
Zgrom. [illegible] Elżbiety.
Wieżowa ulica, pr[illegible] Tumie, w klasztorze pp. Kmelitek.

* **Przez śmierć** księdza el. Frankenberga z Wyganowa osieroconą zostałe D parafia w naszéj ar- chidyecezyi, licząca 1245 dusz. [illegible]uga to już parafia osie- rocona w dekanacie krotoszystkim liczącym ze wszystkiém siedm parafii; bezpośrednio zią sąsiadujący Kobylin, stracił już od czterech lat swego proboszcza, a wikaryu- szowi tamże postałemu dopiero ostatniéj lipcowéj wolno swobodnie funkcye kapłańskie sprwować. Prawie styka się z parafią wyganowską trzecia [illegible]erocona zupełnie od lat pięciu parafia lutogniewska, nała[illegible] do dekanatu koźmiń- skiego.

* **Woda w Warcie** opad[illegible] od wczoraj o 3 cale i wynosi dziś 11 stóp.

* **Ostrzeżenie dla pań.** Ostatnie sprawozdanie po- licyi monachijskiéj, wykazawszy[illegible] popełnionych w osta- tnim roku w stolicy bawarskié kradzieży kieszonkowych, zamknięte jest następującą, [illegible]dną powtórzenia i spamię- tania uwagą: „Pojąć rzeczywie[illegible] trudno, że świat damski mimo tylu przestróg i smutny[illegible] doświadczeń, ciągle jesz- cze zachowuje zwyczaj noszen[illegible] portmonetek w otwartych kieszonkach paltocikowych. [illegible] kradzieży kieszonkowych, które w ostatnim roku zdarzy się w Monachium, 75 pro- cent przypada na te kieszonk[illegible]paltocikowe pań!“

* **Urząd** naczelnika bi[illegible] wydziału dla spraw archi- dyecezyi poznańskiéj w administracyi majątku arcybisku- piego, zajmowany do 1 października przez komisarza obwo- dowego Rolla, poruczony zos[illegible] z Nowym Rokiem rendan- towi téjże administracyi, supnumeraryuszowi rejencyjnemu Kierschowi, tak, że [illegible] obecnie piastuje dwie go- dności.

* **Pomiędzy** 13,922 [illegible]eszkańcami Gniezna (razem z wojskiem) jest 8019 [illegible]olików, 4393 ewangielików i 1560 żydów. Od roku 1[illegible]75 wzrosła ludność o 2719 dusz, i to o 1613 katolik[illegible], 977 ewangielików a 120 żydów.

* **Powiat toruński** [illegible]zy wedle wypadku ostatniego spisu ludności 60,744 mieszańców, podczas gdy w r. 1875 liczył 56,657 mieszkańców; przyrost w przeciągu pięcio- lecia wynosi więc 4087, czyli 7,2 proc. Najznaczniejszą miejcowością po Toruniu je[illegible] Mokre z 5203 mieszkańcami (wobec 3371 w roku 187[illegible]. Podgórz liczy 1904 miesz- kańców (wobec 1460), Kowiewo 1456 mieszkańców (wobec 1623).

* **W Mąkownicy** [illegible]d Witkowem powstał w dniu 26 z. m. pożar, który zniszczył szpichlerz i stajnią. Prócz całego zapasu nagromadzo[illegible]go w szpichlerzu spaliło się 6 koni i 7 sztuk bydła. — W Kłecku zgorzało w nocy na 27 z. m. kilka budynk[illegible].

* **O nieszczęściu** odczas przeprawy przez rzekę Mindę pod Kłajpedą powiadają teraz osoby bliżéj poinfor- mowane, że pram wiozący [illegible]18 osób i dwukonne sanie zato- nął z 7 osobami, podczas gdy reszta osób, w liczbie 11, ocaliła się na linie pram[illegible]wéj. Z siedmiu ciał wydobyto dopiero jedno.

† **Włodzimierz [illegible]anisław Wilczyński**, właściciel dóbr ziemskich, b. żołnie[illegible] polski z r. 1848 urodz. w Krzy-

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 4.

Czwartek, dnia 6 stycznia 1881.

żanowie w W. Ks. Poznańskiém, zmarł dnia 30 grudnia 1880 w Nowém Siole p. Stryjem w Galicyi w 60 roku życia. Na 10 dni przedtém bawił w Księstwie. R. i. p.

* **Dochody** galicyjskiéj kolei Karóla Ludwika wynosiły w czasie od 21 do 31 grudnia 270,878 złr., o 589 złotych reńsk. więcéj, aniżeli w tymże czasie w roku 1879. Dochody na saméj starszéj przestrzeni wynosiły w tymże czasie 208,669 złr., to jest o 13.420 złr. więcéj niż roku zeszłego.

* **Międzynarodowe wyścigi** na łyżwach mają się w téj zimie odbyć w Hollandyi. Angielski klub narodowy łyżwiarski, którego prezesem jest książę Devonshire, zawarł umowę z najznaczniejszemi klubami holenderskiemi, że pomiędzy Rotterdamem a Utrechtem z zamarznięciem morza urządzony ma być wielki tor na lodzie. Na mityngu klubu głównego polecono sekretarzowi porozumieć się z klubami stałego lodu i zawezwać je do wspólnego udziału. Koléj żelazna Great-Eastern zniżyła wszystkim Anglikom, chcącym wziąć udział w wyścigach, cenę jazdy koleją o 50 procent na przestrzeni Londyn-Harwich-Rotterdam.

* **Filadelfia** jest największém miastem fabrycznem w Stanach Zjednoczonych i liczy 9050 zakładów fabrycznych, w których pracuje dziennie 190,900 robotników, i w których tkwi kapitał 186,686,934 dolarów. W roku ostatnim wypłacono 63,027,832 dolarów robotnikom i 202,506,664 dolarów za materyały — gotowe wyroby reprezentowały wartość 322 milionów 984 tysiące i 461 dolarów.

* **Obecnie** można także do Turcyi wysyłać karty korespondencyjne z opłaconą odpowiedzią. Prócz w kraju można więc wysłać także karty korespondencyjne do Austryi i Węgier, Belgii, Francyi, Helgolandu, Hiszpanii, Hollandyi i kolonii hollenderskich, Luksemburga, Norwegii, Portugalii, Rumunii, Szwajcaryi, Turcyi, Włoch, rzeczypospolitéj argentyńskiéj i do Aleksandryi.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 6 stycznia, ŚŚ. Trzech Kr.. Wschód słońca o godzinie 8 minut 11. Zachód o godzinie 4 minut 1.

Długość dnia 7 godzin 50 minut.

* Wypadki historyczne. 1355 Mazowsze przez gacta do Korony wcielone. — 1429 Zjazd królów chrześciańskich w Krakowie. — 1446 Bolesław, książę Mazowiecki królem w Pradze ogłoszony.

Pojutrze piątek dnia 7 stycznia, Lucyana m. i Teodora w. Wschód słońca o godzinie 8 minut 11. Zachód o godzinie 4 minut 3.

Długość dnia 7 godzin 52 minut.

Pierwszwadra 7 stycznia o godzinie 9 rano.

* Wypadki historyczne. 1285 Synod duchowieństwa polskiego w Łęczycy. — 1375 Synod duchowieństwa polskiego w Jejowie. — 1573 Sejm konwokacyjny.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Na **msze ś. p. ks. Prałata Koźmiana** złożyli przytę w ilości 10 marek za 3 spore tomy: Ks. dantecki z Poznania 1 egz.

* **„Muzyczne“**, dwutygodnik literacko-artystyczny. Obejmując niem 1 stycznia 1880 r. Redakcyą Echa Muzycznego gieraliśmy się na tém uzasadnionem przekonaniu, że pismo ne, będące organem spraw muzycznych krajowych i zagranicznych, jest u nas niezbędne. Lecz aby odpowiadało tytułom, potrzeba aby czytelnik znalazł w niém rzeczywiście teryał bogaty i o ile można wyczerpująco i zajmująco pracowany. Ponieważ zbyt szczupłe rozmiary wychodzącego roku 1879 Echa Muzycznego nie były dostatecznie wypełnienia wszystkich działów, przeto od razu, bez podwyższenia ceny prenumeracyjnéj, poczęliśmy wydawać Echo Muzyczne z podwójną ilością tekstu, nadawszy mu zewnętrzną zamierzaliśmy: 1) Artykuły z dziedziny Estetyki, stawiające poglądy filozoficzne na znaczenie i treść sztuki. 2) kuły historyczno-muzyczne, (o Macieju Kamieńskim, o Go), w których zwracaliśmy uwagę na historyą muzyki w naszym kraju, tak mało znaną i uprawianą. Do tego działu odnosi się i zajmujący artykuł M. A. Szulca z Poznania, dający nowych szczegółów o nieśmiertelnym mistrzu naszym Ch. 3) Krytyki i sprawozdania. 4) Korespondencye z krajgranicy (Lublin, Poznań, Kraków, Lwów, Kijów, Kalisz, Preska, Paryż, Berlin, Drezno itd.). 5) Rozbiory nowych ci nót. W ostatnim dziale osobną rubrykę stanowił „Anik dla nauczycieli“. 6) Artykuły w różnych materyach ch, sprawozdania o nowych wynalazkach w dziedzinie akustd. 7) Kronikę krajową i zagraniczną, dającą w każdym ze obraz urozmaicony i wyczerpujący współczesnego ruchu cyklalnego 8) Rozmaitości, opowiadania, anegdoty itd. 9) Do go numeru dołączyliśmy „Dodatek muzyczny“, złożony z nic, zawierający utwory fortepianowe, pieśni, chóry itd. odatku tym drukowaliśmy dzieła nieznane Chopina, Mi, nadto z żyjących kompozytorów dzieła Biernackiego, na, Jareckiego, Kleczyńskiego, Krzyżanowskiego, Ma a, Zawadzkiego, Noskowskiego, Troschla, Żeleńskiego, przedruki z najznakomitszych autorów obcych: Schumanelsohna, Hartmana, Förstera, Kiela itd. Wartość nam tym sposobem przesłanych prenumeratorom wynosi około bl,, to jest dwa lub trzy razy przewyższa roczną prenume

Za ogólném uznaniem prasy, która jednozgodnie przyznała smo nasze w niczem nie ustępuje najlepszym pismom mu zagranicznym, zachęceni wzrastającą (szczególniéj w ku) liczbą prenumeratorów, wydawać będziemy nadal Muzyczne w formie dotychczasowéj, to jest każdego ukaże się zeszyt z 8 wielkich kolumn i tyluż dodatku nego. W tym dodatku zaprowadzimy jeszcze pewne rel prowadzając oprócz dzieł poważniejszych, układy z najnowsier, trochę tańców itp.

Mając o ile można rozszerzyć naszę działalność, zainteres najliczniejsze koło czytelników, dawać będziem w roku bieżącym bezpłatny dodatek powieściowy W tym dodatku drukować będziemy ciąg dalszy rozpoczętego opowiadania p. t. „Z Pamiętnika Dyletanta“ przez Muzyka. Prenumeratorowie roczni i półroczni otrzymają początek téj powieści również bezpłatnie; prenumeratzrowie zaś kwartalni mogą początek ten nabywać za opłatą 30 kop w Warszawie i 40 kop z przesyłką na prowincyą.

Oprócz tego, pragnąc wypełnić brak w naszéj literaturze książek poświęconych muzyce, wydawać będziemy przy Echu muzycznym począwszy od Nowego Roku 1881, dodatek płatny, złożony z najcelniejszych dzieł w tym rodzaju. W pierwszém półroczu wydamy tym sposobem dzieło „O pedale fortepianowym“ będące przekładem i uzupełnieniem znakomitego studyum Hansa Schmitta, profesora Wiedeńskiego Konserwatoryum; w drugiém półroczu zaś dzieło Mathisa Lussy uwieńczone nagrodą na wystawie wiedeńskiéj: „O ekspresyi muzycznéj“. Cenę tego dodatku naznaczamy nadzwyczaj niską, bo tylko 1 rub. 50 kop. rocznie na Warszawę, 2 ruble na prowincyą, z możnością płacenia w ratach półrocznych po 75 kop. lub 1 rub., oraz w kwartalnych po 37 i pół lub 50 kopiejek.

Z takim programem stajemy nad naszymi czytelnikami, ufni w ich gorące i życzliwe poparcie. Współpracownictwo swoje przyrzekli nam w r. b. pp.: dr. Franciszek Bylicki (z Krakowa), Brzezicki Tomasz, Czapelski Tadeusz, Gebethner Feliks, Jarecki Henryk, Karasowski Maurycy, Kraszewski Józef Ignacy, Krzyżanowski Ignacy, Karłowicz Jan, Münchhejmer Adam, Noskowski Władysław, Noskowski Zygmunt, Nowakowski Erazm, Poliński Aleksander, Radziszewski Maksymilian, Rzętkowski Stanisław, Sygietyński Antoni, Scharwenka Filip, Stelmasiewicz Władysław, Szulc (z Poznania), Sikorski Józef, Zarzycki Aleksander, Żeleński Władysław i inni. W dodatku muzycznym umieścimy wkrótce utwór Fryderyka Chopin'a nigdzie dotąd nie drukowany.

Warunki przedpłaty na Echo Muzyczne w Poznańskiém: Bez dodatku rocznie marek 22, półrocznie m. 11, kwartalnie m. 5,50; z dodatkiem rocznie marek 28, półrocznie m. 14, kwartalnie 7.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i kantorach, a najlepiéj wprost w Redakcyi ulica Sienna Nr. 13.

Warszawa dnia 5 grudnia 1880.

Jan Kleczyński, redaktor i wydawca.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 28 i zawiera: Brak kapłanów. — Mowa Ojca św. do Kolegium Kardynałów. — Korespondencya z dekanatu śremskiego. — *Kronika dyecezalna i zagraniczna.* **Poznań:** Z walki kulturnéj zeszłorocznéj. — **Dyecezye polskie:** List pasterski Biskupa krakowskiego. — Szpital w Wilnie. — Etat duchowieństwa na rok b. — **Rzym:** Różne wiadomości. — **Niemcy:** List pasterski Biskupa wyrcb. — **Austrya:** Sprawa kanonikatów w Ołomuńcu i Nunc. Vannutelli. — **Anglia:** Nowe klasztory. — Kard. Newmann. — *Kwestye teol.:* Msze w uroczyst. Bożego Nar. — ŚŚ. Jan Ewang. i Sylwester. — Dekret św. Kongreg. Obrzędów w sprawie bractw. — *Piśmiennictwo kościelne:* Kalendarze. — *Rozmaitości:* Starożytny mszał archidyecezyi gnieźnieńskiéj. — Ogłoszenia.

* **Ziemianina** wyszedł numer 1 i zawiera: Pieniądz i kredyt podług Kniesa. (Ciąg dalszy). Dr Stanisław Mroziński. — Nauka zarządu majętności większéj: Część druga. Rozmaite gatunki robót. Ant. Brownsford. — O wczesnéj dojrzałości merynosach na mięso i wełnę, podług dziełka profesora A. Santon'a: „doświadczalne nad Runem badania.“ K. F. — Listy o gospodarstwie na Podolu. I. A. Żegota. — Wiadomości bieżące i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 stycznia.

BAZAR. Panie hr. Żółtowska z Jarogniewic, Żychlińska z Usarzewa, Wolniewicz z Źrenicy, Turno z żoną z Objezierza, hr. Żółtowski z Głuchowa, Modlibowski z familią z Kromolic, ks. szambelan Stablewski i sędzia Thiel z żoną z Wrześni, hr. Szółdrski z Żydowa, dr. Żychliński z Usarzewa, Twardowski z Kobelnik, hr. Mycielski z Ponieca, dr. Szułdrzyński z żoną z Siernik i Jackowski z Pomarzanowic.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Dr. Milewski z Berlina, Gertyg z Frankfurtu nad Odrą, Jordan z Popowa Podleśnego, Ziółkowski z Wrocławia, Boguliński z Środy, Markiewicz z Borku, Kozielski z Kotlina, Kokorniak z Rogalina, Grentkowski z Posługowa.

Pociągi kolejowe

Koléj	Przyjazd godz.	Przyjazd min.	Odjazd godz.	Odjazd min.
Poznań-Wrocław	8	17	4	52
	10	21	10	30
	5	23	4	4
	11	22	*8	—
Poznań-Krzyż	4	42	5	40
	8	12	10	41
	3	44	6	2
	9	9	11	34
Poznań-Bydgoszcz-Toruń	*8	7	5	8
	10	15	11	40
	3	29	6	1
	9	56	*7	4
Poznań-Piła-Nowy Szczecin	8	49	4	50
	3	44	10	4
	7	47	4	2
Poznań-Ostrowo-Kluczbork	*10	2	7	8
	* 3	26	10	50
	9	24	*5	59
Poznań-Frankfurt n. O.-Gubena (marchijska).	9	21	4	55
	3	12	10	26
	5	50	3	57
	9	50	*6	22

Czas pomiędzy godziną 6 wieczorem, a godziną 5 minut 59 z rana, oznaczony jest **tłustemi czcionkami.**

Gwiazdka * przy pociągach kolei poznańsko-wrocławskiéj oznacza stacyą Leszno, do któréj tylko pociąg dochodzi, względnie z któréj tylko odchodzi; — na kolei poznańsko-bydgoskiéj stacyą Gniezno; — na kolei marchijskiéj Zbąszyń; — na kolei poznańsko-kluczborskiéj Ostrów.

(Nadesłano.)

„Złota Księga Szlachty Polskiéj.“

Na Rocznik Czwarty

złożyli daléj przedpłatę à 10 marek za egz.

Jego Ksedleucya Kaźmirz hrabia Krasicki z Lwowa . . 1
Karol hrabia Mielżyński z Chobienic 1
Zygmunt hrabia Skórzewski, Ordynat na Czerniejewie . 10
Stefan Chłapowski z Bonikowa 2
Adam baron Heydel z Galicyi 1
Władysław Prądzyński z Król. Polskiego 1
Jnlian Poniński z Komornik 1
Włodzimirz Junosza hrabia Borkowski, Ordynat borynicki z Galicyi 2
Zygmunt hrabia Czarnecki z Ruska 1

Poznań, 4 stycznia 1881 r.

Teodor Żychliński,
Św. Marcin 43.

Radlauera Esencya jodłowa rozbryzgana w pomieszkaniach i pokojach chorych, wytwarza przepyszne wzmacniające zdrowe powietrze z igliwia jodłowego, niezbędnie potrzebne dla cierpiących na piersi, astmę, koklusz, ból gardła i osłabienie nerw. za flakonik 1 markę, aparat do rozbryzgiwania 2 marki; równocześnie polecam przez najlepszych dentystów polecane esencye Eucalyptus-globulus do czyszczenia zębów i ust i Encayptus proszek do czyszczenia zębów jako najlepszy środek polecany. Cena flakonika 1 marka, pudełko 75 fen.

Radlauera czerwona apteka w Poznaniu
Stary Rynek 57.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 5 stycznia 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedzenia 53,40, marek styczeń 53,40, luty 53,70, marzec 54,30, kwiecień 54,90, maj 55,50, kwiecień-maj 55,20.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 5 stycznia 1881.		TOWAR piękny		średni		pośled	
Pszenica	50 kilogr.	10	90	9	90	8	80
Żyto	- -	10	45	10	25	9	95
Jęczmień	- -	8	—	7	50	7	30
Owies	- -	8	10	7	50	7	—
Groch wrzący	- -	9	50	9	—	8	70
Groch na paszę	- -	8	50	8	20	8	—
Kartofle	- -	2	—	1	80	1	60
Łubin żółty	- -	5	—	4	90	4	70
Łubin niebieski	- -	4	50	4	40	4	20
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna	- -	—	—	—	—	—	—

Wilgotne zborze niżéj cen notowanych.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 5 stycznia 4% listy zastawne poznańskie 99,40 4% listy rentowe pozn. 99,60. 5% powiatowe obligacye 103,50, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,30. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 74,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 56,—. Poznański bank prowincyonalny 116,50. 4% pożyczka państwa 100,10. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,40, 3½% oblig. długu państw. 98,60. Marchijsko-pozn. 30,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 102,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,25 Austr. noty bankowe 172,—, Polskie likw. listy 56,80. Rosyjskie noty bankowe 211,20 marek.

Bydgoszcz 4 stycznia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica staléj, jasno-ciemna 190—200 pł. ciemniejsza i szklista 200—211 poślednia 160—180 płac.

Żyto słabo, piękne krajowe 195—200 płc., poślednie 170—185 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 160—165 płac., wielki 150—160 płc., drobny 135—145 płc.

Owies 140—155 płc,

Groch wrzący 170-190, na paszę 150—170.

Okowita za 100 litr. a 100% 52—52,50 pł.

Wrocław 4 stycznia 1881.

Koniczyna do siewu czerwona, stara poślednia 20 do 25, średnia 26—30, piękna 31—36, nowa poślednia —,—, średnia 36—38, piękna 40—42, najpiękniejsza 43—46, biała, pośled. 30—40, średnia 41—55, piękna 56—65, najpiękniejsza 70—75.

Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypow. —.— cent. Cena wypow. ——, styczeń 206,— płac., styczeń-luty 205,— żąd., luty-marzec — żądano, kwiecień-maj 202 żąd., 201 płac., maj-czerwiec 201,— żąd.

Pszenica, Wypow. — cent., na styczeń 204 żądano, na kwiecień-maj 207 żąd.

Owies. Wypow. — cent., na styczeń 136,— płac., na kwiecień-maj 143,50 pł., maj-czerwiec 145,50 płc.

Rzep. Wyp. — ctr., styczeń 244 żąd., 242 płac.

Oléj rzepiowy spek., wyp. —,— cent., w miejscu 55,— żąd., styczeń 52,— żąd., — płac., styczeń-luty 53,— żąd., —,— płac., luty-marzec — żąd., marzec-kwiecień — płc. kwiecień-maj 53,75 żąd., —,— pł., na maj-czerwiec 54,25 żąd. —,— płc.

Okowita stale, wypowiedz. 5000 litrów, w miejscu —.— płc., styczeń 53,40 płac., styczeń-luty 53,40 płac., kwiecień-maj 56,— płac., maj-czerwiec 56,40 żąd., czerwiec-lipiec 57—57,10 żąd. i płac.

Cena wypowiedziana na 5 stycznia: żyto 206,— marek, pszenica 204,— m., owies 1°6,— mrk. rzep 244 mrk., olej rzepiowy 53,— okowita 53,40 mrk.

Ceny targowe z dnia 4 stycznia 1881.

Postanowienia mięskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	ś	ciężki najniż. M	ś	średni najwyż. M	ś	średni najniż. M	ś	lekki towar. najwyż. M	ś	najniż. M	ś
Pszenica biała	21	60	21	—	19	90	19	2	18	30	17	3
„ żółta	20	60	20	30	19	50	19	—	17	80	16	80
Żyto	21	—	20	70	20	20	19	70	19	40	18	90
Jęczmień	16	50	16	—	15	30	14	70	14	—	13	20
Owies	15	—	14	70	14	10	13	50	13	—	12	20
Groch	20	30	19	50	19	—	18	50	18	—	17	30

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	23	75	22	50	20	50
Rzepik zimowy	„	23	—	21	50	19	50
Rzepik latowy	„	23	—	21	50	19	50
Lnica	„	22	25	20	25	19	25
Siemię lniane	„	25	25	23	75	22	25
Siemię konopiane	„	15	75	15	25	15	—

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 34—38—40—45 marek; białe niezm. za 50 kilogr. 42—55—60—74 marek. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe słab. za 50 kilogr. 6,90 -7,20 m. obce 6,40—6,90 m.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,80—10,00 m.

Łubin słabo, za 100 kilogr., żółty 8,80—9,20—9,60 m. nieb. 8,80—9,20 9,50 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 20—23—25.

Berlin, 4 stycznia. (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica w miejscu niezm. Terminy: niżéj. Za 1000 kil. w miejscu żąd 185—230 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na styczeń-luty 1881 płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 211,5—210,5; na maj-czerwiec płacono —,—; na czerwiec-lipiec płacono —,—. Wypowiedz. 2000 cent. Cena wypow. 203,5 marek.

Żyto w miejscu słabiéj. Terminy słabo. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 198—214 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 208,5; na styczeń-luty płacono 207,5, żądano —,—; na kwiecień-maj płacono 200,75—200; na maj-czerwiec płacono 197—196,0—196,25; na czerwiec-lipiec płacono 190,5—190. Wypowiedz. 1000. Cena wypowiedzenia 208,5 marek.

Jęczmień, niezm., za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145-205 według jakości.

Owies w miejscu niezm. Terminy słabo. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 145—167 według jakości, na bieżący miesiący nom. —, na kwiecień-maj płac. 153—152,5; na maj-czerwiec płac. 153, żąd. —,—. Wyp. ——. Cena wyp. —.—.

Kukurydza w miejscu potw. W miejscu żąd. 140.— do 143 według jakości. Wypow. 2000. Cena wypowiedz. 138,0.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 180—220. grochu na paszę żąd. 170—179 według jakości.

Olej rzepakowy słabo. Za 100 kil. w miejscu bez beczki —,— m., w miejscu z beczką —,— m., na miesiąc bieżący i na styczeń-luty płacono 53,8—53,6—53,7, na kwiecień-maj płacono 55,6—55,5; na maj-czerwiec pł. 56—55,8—55,9. Wypowiedziano 1200. Cena wypowiedzenia 53,9

Okowita. Terminy: stale. Za 100 litr. á 100 proc. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 55,0; w miejscu z beczką płacono —,—; na miesiąc bieżący płac. 55,4—55,8; styczeń-luty płacono 55,4—55,8, żądano —,—; na kwiecień-maj płacono 56,8—57,2—57,1; na maj-czerwiec pł. 57—57,3; na czerwiec-lipiec płc. 58—58,1. Wypowiedziano 80,000 litr. Cena wypowiedzenia 55,6 mrk.

Szczecin, 4 stycznia. Urzędowe sprawozdanie giełdowe.

Pszenica bez in., za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą 196—205 m., wilgotne 180—193 mrk., biała 200—207 mrk., grudzień płacono —,— marek, na wiosnę żąd. 209, płac. 208,0 mrk., maj-czerwiec płc. 210,0 m.

Żyto słabo, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 196 do 203 mrk., rosyjskie —, - mrk., na listopad płacono —,— mrk., na styczeń płacono —,— marek, na wiosnę płacono 198,5—197—197,5 m., na maj-czerwiec płac. 198,0—195 m.

Jęczmień spok., za 1000 kil. w miejscu 135—142 m. węgierski —,— mrk., lepszy —,— m., do paszy —,— ameryk. Chevalier —,— płc. m.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu pomorskie 140—150 marek, rosyjski — m.

Oléj rzepakowy bez in., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 55,75 m., na styczeń żąd. 53,75 mrk., na kwiecień-maj płacono 55,5, na wrzesień-październik żąd. 57,5 m.

Okowita słabiéj, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 53,3 mrk., w miejscu z beczką płac. 53,3, na styczeń żąd. i płac. 53,3 mrk., styczeń-luty żądano —,— mrk., na wiosnę płac. i żądano 55,3 mrk., na maj-czerwiec żądano i płc. —,— mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

5 stycznia **Berlin,** 1881.

Pszenica słabo	
kwiecień-maj	208,—
maj-czerwiec	209,—
Żyto słabo	
styczeń	207,50
kwiecień-maj	198.75
maj-czerwiec	194,75
Oléj rzep. spok.	
kwiecień-maj	55,40
maj-czerwiec	55,80
Okowita słabo	
w miejscu	55,10
styczeń	55,70
styczeń-luty	55,70
kwiecień-maj	56,90
maj-czerwiec	57,10
Owies	
kwiecień-maj	152,—
Wypow.-żyta wsp.	100
Wypow.-okow. kw.	7000,0

Szczecin, dnia 5 stycznia 1881. (Kursa końc).

Pszenica niżéj	
na wiosnę	206,—
maj-czerwiec	207.—
Żyto niżéj	
na wiosnę	195,—
maj-czerwiec	192,—
Owies	
na —	
na —	
na —	

Kursa końcowe. 4 stycznia

Kapitały.

Galic. akc. k.	121,90
Pr. consol. 4%	90,50
Pozn. listy z.	99,60
Pozn. listy rent	100.—
Austr. banknoty	172,40
Austr. renta złota	75.90
Austr. losy 1860.	124,—
Włochy	87,50
Amerykany	99,30
Rumuny	93,40
Ros. banknoty	211.10
Ros.-ang. pożyczki	91,90
Ros. losy prem. 186.	145,90
Pol. lik. I. zast.	56,75
Kredyty	505,50
Kolej państwowa	479,50
Lombardy	185,—
Usposob. słabo	

Oléj rzep. słabo	
styczeń	53.75
kwiecień-maj	55,50
Okowita spok.	
w miejscu	53,30
styczeń-luty	53,50
na wiosnę	55,50
na maj-czerw.	56,—
Petroleum	
styczeń	10,10.

Parowniki!

od 5 12 szefli zawierające, znanéj dobroci i taniości nie podlegające kontroli rząd. poleca zakład kotlarsk

R. Leporowski, Małe Garbary nr. 4.

Dnia 3 bm. rano zakończył żywot doczesny tknięty apopleksyą śp. (65)

Ks. Feliks Frankenberg

proboszcz Wyganowski.

Eksportacya odbędzie się dnia 7 bm. o godz. 3 po południu, pogrzeb dnia następnego o godz. 10 z rana.

W smutku pogrążona rodzina.

Wyganów 3 stycznia 1880.

Walne Zebranie

Koła Towarzyskiego w Poznaniu,

celem balotowania nowych kandydatów, odbędzie się dnia **9 b. m.** w niedzielę po Trzech Królach o 5 g. w. na kóre o liczne zebranie zaprasza (63)

ZARZĄD.

Dr. I. SZULC

lekarz praktyczny i t. d.

osiedlił się w mieście tutejszem i zamieszkał przy **Nowomiejskim rynku nr. 10 (róg ulicy Teatralnéj).** Leczywyłącznie **choroby zębów, szczęk i innych części jamy ust,** niemniéj wstawia **sztuczne zęby,** wykonywa **plomby** i wszelkie operacye w zakresie **dentystyki** podług najnowszych metod. (67)

Chorych przyjmuje: 9—12 przed połud. 2—5 po połud.

Ubogich bezpłatnie 8—9 z rana.

W Niedziele i święta tylko do 11 przed połud.

Instytut muzyczny.

Czyniąc zadosyć wielostronnym życzeniom, urządziłam z dniem 1go stycznia 1881 w pomieszkaniu mojem Strzelecka ul. 31. I. piętro Instytut muzyczny, w którym udzielać będę lekcyi gry na fortepianie (solo et ensemble) połączonéj z teoryą muzyki, wedle najnowszéj metody. (66)

Walerya Kryszewska

egzaminowana nauczycielka muzyki z lipskiego konserwatoryum.

Budowla plebanii w Miłosławiu

ma być wydaną przez submisyą. Warunki, kosztorys i rysunek są do przejrzenia w biórze tutejszego magistratu aż do 24 stycznia 1881 roku. Tylko ludzie fachowi będą uwzględnieni. (64)

Dozór kościoła katolickiego

parafii Miłosławskiéj.

Zygmunt Ohnstein

skład wyro[bów] specyalny

majol[iki] ze szkła, porcelany,

Wilhelm[owski] plac nr. 5

poleca *na wyprawy [ślubne] w wielkim wyborze* i po jak najtańszych cenach:

Serwisy stołowe [na] 12, 18 i 24 osób.

Serwisy z monog[ramami] lub *herbami* robione są

Angielskie krysz[tałowe] garniturach za zamówieniem.

Bogaty wybór [stołowe] zwyczajnych.

Dekorowane gar[nitury] do mycia z 5 części się składające, *począwszy od 6[m.] aż do najkosztowniejszych*

Biała porcelana z jak *najremowańszych fabryk,* oraz *niebieskiéj porc[elany (Zwiebelmuster) z król. saskiéj fabryki.*

Stołowe lam[py, do wieszania i kandelabry, Wybór przedmiotów z *majoliki i chińskich do ozdób salonów.*

Wielki [skład obić od pojedyńczych do najwykwintniejszych.

Próbki [przesyła się chętnie na żądanie.

Pasy do maszyn,

artykuły gumowe,

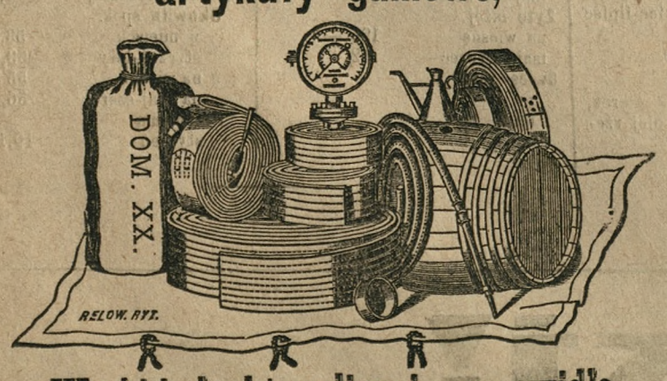

Worki i płachty, oliwę i smarowidło, nieprzemakalne płachty i derki na konie

polecają (6)

ORŁOWSKI I SP.

Poznań, ul. Jezuicka 1. Warszawa Wierzbowa 4.

W księgarni Zupańskiego

co tylko wyszedł (20)

Zeszyt II.

Podań i legend polskich, ruskich i litewskich,

illustrowany przez Władysława Mottego

zawierający:

Cień Barbary Radziwiłłównéj
Pan Przyjemski w Koźminie
Chleb kamienny w Oliwie
Zamek **Kiszborg**

Cena 20 marek.

Pierwszy zeszyt legend zawiera:
Legenda o Madeju
Rusałki
Widmo w Zamku Rydzyńskim
Świadectwo Nieboszczyka
i kosztuje — 20 marek.

Jerzego Sewera hr. Dunina-Borkowskiego

Rocznik Szlachty Polskiéj

już wyszedł

nakładem księgarni K. Łukaszewicza

we Lwowie (2262)

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 10 marek w ozdobnéj oprawie.

W księgarni Zupańskiego

wyszły

I.

Rys religijnego rozwoju ducha ludzkiego

dwa tomy w jednym **cena 9 marek.**

II.

I z bliska i z daleka.

Poczet stu feletonów

umieszczanych w **„Kuryerze Poznańskim“** od października 1878 do września 1880 roku (w skróceniu) **cena mrk. 7 fen. 50.** [2309]

Wielki skład i pracownia

OBUWIA

męskiego i damskiego

F. A. Dzierzkiewicza

Hôtel Tilsnera róg Wilhelmowskiéj ulicy.

poleca obficie zaopatrzony we wszelkie gatunki podług paryskiéj mody, jako też pilśniowe buty elegancko odrobione i dla cierpiących na nogi, również buty do podróży, które szczególnie Szanownemu Duchowieństwu polecam jako nader praktyczne. (2294)

Juchtów rosyjskich znaczny zapas.

Szanownéj Publiczności uprzejmie donoszę, że moję od 39 lat tutaj istniejącą (8)

Fabrykę wyrobów

woskowych

rozprzestrzeniłem na wielką skalę przez założenie nowego

Bielnika wosku

wedle najnowszych wynalazków z użyciem topienia parą, i polecam:

Swiece ołtarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; paschały z granami, gromnice, stoczki itd. po cenach umiarkowanych.

Przyczém zwracam uwagę, że tylko **czystego wosku** do moich wyrobów używam.

Swiece wykonuję także na zamówienie w dowolnéj wielkości.

M. Sobecki

Poznań, Szeroka ulica nr. 24.

Aby zapobiedz nieporozumieniom donoszę, iż za pudło z drze do tortuwa biorę tylko zastaw i zwracam policzoną kwotę, jeżeli pudło w dobrym stanie w przeciągu sześciu tygodni franko zwróconem mi zostanie.

Torty wyrabiam od trzech do trzydziestu marek

S. Sobeski,

(70) Poznań w Bazarze.

Nasiona ogrodowe,

do inspektów i t. p. polecam w towarze wyborowym i świeżym.— **Cennik mego składu nasion** wyjdzie w połowie tego miesiąca, — na żądanie przesyłam go fr. i bezpłatnie. (48)

Wojciech Kwiatkowski

ogrodnik artystyczny.

Poznań, Chwaliszewo 73. (4 dom za mostem po prawéj stronie).

„Warszawski Dniewnik“

w 1881 roku

wydawany będzie pod kierunkiem téjże saméj redakcyi i na tych samych zasadach. Rozgłos, jaki sprawiły pismu naszemu najwięcéj wpływowe organa prassy rossyjskiéj swojemi wycieczkami i niezgadzaniem się z poglądami naszymi co do traktowania spraw rossyjskich i społecznych, uwalnia nas prawie od przyjętego zwyczaju mówienia o sobie przed rozpoczęciem nowego peryodu rocznego. Co się zaś tyczy kwestyi polskiéj, to jak dotychczas, staraniem naszem będzie roztrząsanie jéj za pomocą możliwego budowania **mostu złotego** na gruncie myśli i intelligencyi, który stanowi pewniejszy środek osiągnięcia pojednania i zgody.

Możliwe ulepszenia gazety, odpowiednio do uzasadnionych życzeń publiczności, są projektowane na rok następny.

Prenumerata wynosi:

Na prowincyi z przesyłką: rocznie 12 rs., półrocznie 6 rs., kwartalnie 3 rs. miesięcznie 1 rs.

Za granicą w obrębie związku pocztowego: rocznie 15 rs., półrocznie 7 rs. 50 kop., kwartalnie 3 rs, 75 kop., miesięcznie 1 rs. 25 kop.

Redakcya uprasza najuprzejmiéj PP. prenumeratorów o wczesne zapisywanie się, aby ich mogła zaspokoić kompletem numerów gazety.

Redaktor **Książę K. Golicyn.**

Lejarnia

dzwonów i wyrobów metalowych

R. Leporowskiego dawn. C. Schoen

w Poznaniu ulica Podgórna nr. 3

poleca swój znacznie zaopatrzony skład **mosiężnych przedmiotów** j. t.: **najnowszych żelazek do prasowania, modzierzy, lichtarzy i kotłów mosiężnych rozmaitéj wielkości,** jako też innych przedmiotów w zakres fabryki wchodzących.

Przyjmuje zamówienia na nowe dzwony, jako też **stare do przelania,** oraz **poleca dzwonki podwórzowe, kościelne i t. d.** (15)

Cukry

codzień **świeże** własnego wyrobu w eleganckich pudełach funt po 2 m., 2,50, 3 i 4 marki.

Bombonierki paryzkie.

Bukiety ułożone z cukrów od 1 mrk. do 20 mrk. poleca

A. W. ŻUROMSKI

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Na Karnawał

poleca

L. Bieliński w Bazarze

ubiory balowe, salonowe, bieliznę praną, krawaty, kapelusze, oraz wszelkie artykuły wchodzące w zakres **męskiéj garderoby.** (29)

Destylacya OPACTWA w FÉCAMP (Francya)

PRAWDZIWY LIKIER BENEDYKTYŃSKI

wielce wzmacniający środek do trawienia,

najlepszy z wszystkich likierów.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
Alexandre aîné

Żądać należy na każdéj butelce czworogniastéj etykiety z podpisem jen. dyr.

Destylacya opactwa Fécamp fabrykuje nadto **Alcool de Menthe i wodę melisową Benedyktynów,** wyborny, nadzwyczaj zdrowiu pomocny środek. (2218)

Prawdziwy likier Benektyński nabyć można u podpisanych, którzysię piśmiennie zobowiązali, iż fałszowanego likworu tego mieć nie będą.

W Poznaniu: Jakób Appel, A. Cichowicz, W. F. Meyer i Sp., E. Feckert jun., T. Luziński, Hôtel de France. **J. N. Leitgeber, J. K. Nowakowski, S. Samter jun., S. Sobeski.**
W Toruniu: Mazurkiewicz, Rynek,

Stacye Męki Pańskiéj.

S. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów.

Poznań

Wilhelmowski plac 4

poleca **Stacye Męki Pańskiéj, płaskorzeźby z masy mozaikowéj,** jako też **malowane na płótnie.** (2264)

Fotografie tychże przesyła franko.

Sprzedaje się także na częściową odpłatę.

Stacye Męki Pańskiéj.

Szkoła muzyczna

Piekary nr. 6.

vis à vis Odeum.

Dnia 7 stycznia rozpoczynają się nowe kursa muzyki. Honorarium 7 mrk. miesięcznie. (60)

S. Benda

dyrektor.

Pączki

3 razy na dzień świeże, sztuka 10 fenygów — 6 sztuk za 56 fen. za szczególném poprzedniem zamówieniem i po pięć fen., pączki lukrowane po 10 i 15 fen. poleca od dnia dzisiejszego cukiernia (19)

Ant. Pfitznera

przy Starym Rynku.

Prymaner

życzy udzielać lekcyi. Zgłoszenia przyjmuje pod lit. **A. B Ekspedycya Kuryera Poznańskiego.** (62)

Do mego handlu papieru wyrobów galanteryjnych i skórzanych połączonego z introligatornią poszukuję (68)

ucznia.

St. Kitka

Św. Marcin nr. 5.

Meblowany pokój

jest **tanio** na ulicy **Butelskiéj nr. 6** do wynajęcia. Bliższych wiad. udz. gospodarz. (41)

Dom. Rusocin

potrzebuje zaraz

pannę służącą

która umie szyć na maszynie Singera, wyuczoną w życiu sukien i bielizny—praniu i prasowaniu. — Świadectwa i franko — poczta w miejscu. (57)

Organista

żonaty, biegły w graniu na organach, znajdzie od 1 kwietnia korzystne miejsce w **Krostkowie** per Weissenhöhe. (53)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.